1943, nr 4 cz. II
z 15 IV

31

Część II.

Przegląd prasy.

WALKA MŁODYCH Nr.2 z dn.6.III.1943 r. /P.P.R./
Z art. p.t. "Wiedza - orężem walki!"
...Własne doświadczenie pomnażać musimy doświadczeniem historii. Wiedzieć musimy z jakimi tradycjami przeszłości związać się chcemy, jakich bohaterów za wzory weźniemy. Poznać musimy w tym celu ruchy rewolucyjne, walki wyzwoleńczo-narodowe i ich wodzów. Zdać sobie trzeba sprawę, jakie były siły reakcji i wstecznictwa, a jakie postępu w przeszłości. Z klęsk i zwycięstw ruchów rewolucyjno-narodowych własnego i innych ludów wyciągamy wnioski dla teraźniejszości...
...Bezwzględni w stosunku do znienawidzonego wroga partyzanci okazują miłość i pomoc ludności miast, miasteczek i wsi. Połączeni jesteśmy silnymi węzłami braterstwa wspólnej walki z młodzieżą całego świata. Bracia nasi najbliżsi - to komsomolcy sowieccy spod Stalingradu i Charkowa, studenci jugosławiańscy z Hercegowiny, młodzi górnicy hiszpańscy z Asturii. Powstające masowo po miastach i wsiach oddziały polskich gwardzistów idą w bój o niepodległą ojczyznę, sprawiedliwszą Polskę, o lepszy świat. Nie wystarczy nam jednak rewolwer i granat. - Wywalczywszy Polskę Niepodległą - musimy ją od początku budować....

Z art. p.t. "Wroga propaganda".
...Zdają sobie bandyci hitlerowscy sprawę z bliskiego końca swego zbrodniczego panowania. Związani na śmierć i życie z ginącym w tej wojnie światem - wiedzą dobrze, że w przyszłym nowym ładzie, z gruzów tej wojny powstałym - miejsca dla nich nie będzie. Za wszelką też cenę starają się życie i zbrodniczą swą władzę przedłużyć. Oni - znienawidzeni do ostatnich granic przez Polaków za okrucieństwa i poniewierkę Wawra, Oświęcimia, Treblinki, Majdanka i in. - wyciągają z zanadrza zmurszały straszak komunizmu. Od szeregu tygodni, na ulicach Warszawy przemawia wroga propaganda afiszami ulicznymi, wywieszkami w sklepach, artykułami w "N.K.W.". Zabrakło czelności szubrawcom hitlerowskim zwracać się bezpośrednio w swej niecnej propagandzie do polskiego czytelnika. Korzystają więc z "pism" i "rozpraw" polskich faszystów, w rodzaju ks. Trzeciaka. Ich to słowami straszą Polaków zalewem komunizmu. Usiłują wywołać obawę przed pochodem, przyspieszającym nasze wyzwolenie, sojuszniczej Armii Czerwonej. Jakże niezaradna to próba odciągania nas od walki i skierowania nienawiści naszej w stronę Związku Sowieckiego, ponoszącego z powodu braku drugiego frontu w Europie, cały prawie ciężar walki z barbarzyńcą hitlerowskim...

MYŚL PAŃSTWOWA Nr.35 z dn.22.III.1943 r. /K.O.N. - sanacja/
Z art. p.t. "Układ angielsko-rosyjski w oświetleniu amerykańskim".
Podajemy za "Wiadomościami Polskimi" /pismo polskie wychodzące w Anglii/ nr.34 z dnia 23 sierpnia 1942 r.:
Prasa amerykańska z natury mniej dyskretna i wolna od przesądów, którymi skrępowana jest opinia, np. nawet brytyjska, przyniosła garść szczegółów, rzucających snop światła na atmosferę i temperaturę, w jakiej odbywały się konferencje, dotyczące zarówno Układu Angielsko-sowieckiego jak i Karty Atlantyckiej. W tych sprawach informuje Denys Smith w sierpniowym numerze "National Review", kładąc szczególny nacisk na rolę jaką odegrał prezydent Roosevelt i jego iście "holenderski" upór, dzięki któremu Anglia nie mogła pójść po linii żądań Sowietów. Wygrała koncepcja broniona przez Stany Zjednoczone, nie chciały one bowiem zdradzić zasad moralnych, w których imię toczy się wojna, mająca

...

przynieść równe prawa tak dla wielkich jak i małych państw czy narodów. Zachodziło poważne niebezpieczeństwo, że W.Brytania zgodzi się na zagwarantowanie Sowietom "obronnych granic", obejmujących trzy państwa bałtyckie, ewnt. Finlandię, jak również inne zaokrąglenia, czyli także część Polski.

Wobec tego, że armie sowieckie musiały wycofać się tak daleko od terenów, do których Rosja zgłasza swe pretensje, cała dyskusja ma cechy akademickie, niemniej warto zapamiętać, że równocześnie z rozmowami, które prowadził Churchill z Rooseveltem w Ameryce, Eden toczył w Moskwie dyskusję ze Stalinem na temat zgody Anglii na powiększenie granic rosyjskich. Znany publicysta amerykański, Raymond Clapper - ciągle cytujemy artykuł z "National Review" - mówi o nacisku wywieranym przez Stalina na Edena oraz o tym, że rząd brytyjski głosami tegoż Edena, Crippsa i Beaverbrooka, a przy milczącej choć niechętnej zgodzie Churchilla, był gotów zagwarantować Rosji powiększenie jej terytoriów o państwa bałtyckie, część Finlandii, część Polski, Bukowinę i Besarabię, przeciwko czemu wystąpił jednak stanowczo Roosevelt, który sprzeciwił się również jakimkolwiek tajnym klauzulom.

Roosevelt /nb. podobny punkt reprezentuje w prasie brytyjskiej znakomity publicysta Voigt/ jest zdania, że zupełne rozbrojenie państw "osi" po wojnie da Sowietom lepszą gwarancję bezpieczeństwa niż nabytki terytorialne, których się domagają. Zasługą bezsporną Roosevelta i Cordell Hulla jest to, że ocalili oni zasady Karty Atlantyckiej, choć mimo wszystko nie brak w Ameryce podejrzeń, jakoby układ angielsko-rosyjski zawierał przecież pewne tajne klauzule czy pułapki, zagrażające wysiłkom prezydenta Stanów Zjedn., który zmierza do zagwarantowania praw mniejszych państw.

Według komentatorów amerykańskich niebezpieczeństwo polega na tym, że Rosja w czasie między zawieszeniem broni a ostatecznym ustaleniem warunków pokoju umocnić może na stałe swój stan posiadania nad Bałtykiem i w ogóle na Zachodzie. Inni komentatorzy natomiast zwracają uwagę na fakt, że Rosja podpisała główny układ "Lease Lend", w którym jest mowa o uznaniu przez nią zasad Karty Atlantyckiej bez ograniczenia w czasie, co jednak posiada znaczenie o tyle mniejsze, że ów "Lease Lend" dotyczy zasad ekonomicznych Karty.

Autor kończy swój wywód uwagą, że gdyby Amerykanie tak krytyczną analizę układu angielsko-sowieckiego zastąpili banalnymi frazesami pochwały, byłby to objaw niepomyślny, bo świadczyłby o ich obojętności dla spraw europejskich.

Z art. p.t. "Z p r a s y".

W artykule Ignacego Matyszewskiego "Trzy lata" /"Nowy Swiat" z dn. 4 września/ czytamy: ...wyrok historii jest już jasny: ponad wszelką wątpliwość jest prawdą, że Polska zapobiegła bezkrwawemu ustaleniu hegemonii niemieckiej na kontynencie Europy. Polska zapobiegła uderzeniu Hitlera na niezmobilizowany zachód - czyli Polska zasłoniła swoim żywym ciałem nieprzygotowane do wojny i słabe militarnie narody: Francji, Anglii, Stanów Zjednoczonych.

Trzeba to rzeczy mówić z całą bezwzględnością, bez owijania ich w jedwab grzeczności, gdy - równolegle z coraz wyraźniejszym ujawnianiem się tej prawdy historycznej, że to Francja, Anglia, Ameryka, Rosja w tej wojnie są dłużnikami Polski - w szerokiej części opinii krajów sojuszniczych odbywa się proces odwrotny, proces sprzeczny z prawdami historii, proces odsuwania Polski na bok, przybierania protekcyjnego do niej stosunku, igrania przyszłością Polski w taki sam sposób, w jakiej igrano jej losem w niedawnej przeszłości".

...Jak donosi dziennik polski z dn. 10 października, na uroczystościach ku czci Pułaskiego, które odbyły się dn. 4-go b.m. w Nowym Jorku burmistrz nowojorski La Guardia wygłosił przemówienie, w którym wypowie-

dział m.in.:

"Mówią niektórzy o jakichś skomplikowanych powodach strategicznych, dla których Rosja zajęła w r. 1939 część Polski walczącej wówczas przeciw Hitlerowi. Nie jestem dyplomatą. Żyjemy w kraju demokracji i dlatego mogę powiedzieć otwarcie to co wielu Amerykan uważa za prawdę. Rosja w swym własnym interesie powinna dojść do porozumienia z Polską. Jeżeli Rosja chce, abyśmy jej ufali, musi ona postępować wedle zasad o które my i nasi sprzymierzeńcy walczymy. Uczciwi Amerykanie nie mogą uznać okupacji odwiecznych ziem polskich. Są tacy, którzy uważają, że trudno jest nakreślić granice Polski, a ja powiadam, że dla wszystkich ludzi bez uprzedzeń granice Polski są najzupełniej oczywiste, są to te granice, w których naród ten żył od wieków, i żaden uczciwie myślący człowiek ich nie zakwestionuje".

S ą s i e d z i   R o s j i

Ukazała się książka o zachodnich sąsiadach Rosji, opracowana przez G.W.Keotona i Rudolfa Schleizingera /"Russia and Her Western Neighsbours"/, która projektuje podział Europy wschodniej. Autorzy proponują oddanie Sowietom tych wszystkich terytoriów, które okupowała Rosja do wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej, a w dodatku Rusi Zakarpackiej.

"Spectator" poświęcił tej książce bezkrytyczną recenzję, lecz czytelnicy nie puścili płazem projektu okrojenia Polski i wcielenia państw bałtyckich do Rosji. W numerze z dn. 7 października ukazał się list p. S.Curtis Browna, a w nn. z dn. b.m. list p.A.S. Duncan Jonesa. - Walczymy przecież o prawa wszystkich narodów, wielkich i małych, do życia i niepodległości. Tak brzmią zasady sformułowane w karcie atlantyckiej, gdy tymczasem autorzy książki "Russia and Her Western Neighbours" proponują powrót do cynicznej polityki stawania po stronie silnego przeciw słabszemu. Pan Duncan/Jones wyraża obawę, iż takie poglądy osłabią jedność sprzymierzeńców i zwiększą sympatie proniemieckie w Europie północno-wschodniej.

X

Za londyńską "Myślą Polską", nr. 35 z 1.XI.1942r. podajemy poniżej list p. Spencera Curtis Browna zamykający dyskusję:

"W odpowiedzi swoj na list dr. Schlesinger zapewnia, że nie rozwija propagandy przeciw jednemu ze sprzymierzonych i w dowód przytacza rozdział VI, str. 74 swojej książki. Na tych właśnie stronicach możemy przeczytać, że Gdańsk powinien po wojnie wrócić do Niemiec i że Niemcy winny dostać extra terytorialną drogę łączącą je z Prusami Wschodnimi. Były to właśnie żądania Hitlera z marca 1939 r. Dr.Schlesinger powiada dalej /str. 121/, że basen Dunaju oraz Bałkany są naturalną sferą Germańskiego wpływu i uważa, iż federacja dunajska z udziałem Austrii mogłaby dojść do skutku jedynie pod warunkiem, iżby nie prowadziła polityki antyniemieckiej.

Gdyby Niemcy były znowu panem Gdańska, i gdyby stały się jedynym pośrednikiem między środkowo-wschodnią Europą, a resztą świata, osiągnęły by drogą pokojową swe dominujące stanowisko, które Nazizm próbował uzyskać wojną. Byłaby to najpewniejsza droga do nowej wojny. Pokój światowy w szerokiej mierze zależeć będzie od otwarcia terytoriów na wschód od Niemiec dla bezpośredniego handlu światowego, oraz od ich uprzemysłowienia celem uczynienia ich niezależnymi od Niemiec. Osłabiona Polska, wykluczona z federacji z innymi państwami środkowej Europy oraz pozbawiona Gdańska /a właśnie to wszystko proponuje dr.Schlesinger/, uniemożliwiłaby to wszystko i usunęłaby największą przeszkodę dla niemieckiej kolonizacji nie tylko samej Polski ale i wszystkich innych państw obszaru.

Oczywiście byłoby bardzo pomocne dla niemieckich planów wygrania wojny, gdyby można Polskę osłabić nie tylko przez utratę Gdańska ale i na Wschodzie przez odstąpienie terytoriów, co do czego panuje zgoda między dr.Schlesingerem a Hitlerem. Nie mam zamiaru poruszać tu sprawy zachowania się i popularności komunistycznego reżimu w tych wschodnich

prowincjach Polski. Od tego czasu staliśmy się dłużnikami Rosji. Powiem tylko, że jest szczególną naiwnością ze strony dr. Shcleisingera jeżeli szuka dowodów antykomunistycznego nastawienia - właśnie w prasie sowieckiej".....

POLSKA WALCZY Nr.5/59/ z dn.15.III.1943r. /Sanacja - lewica/.
Z art. p.t. "Klęska czy zwycięstwo?"

...W świetle przytoczonych wypowiedzi nie można mieć wątpliwości, że polsko-sowiecki układ nie posiada tego znaczenia, jakie mu usiłowała nadać nasza oficjalna propaganda. Nie jest on aktem o doniosłości historycznej, ani aktem regulującym podstawowe pozycje polsko-rosyjskich stosunków, ani aktem, który upoważnia do optymizmu na przyszłość. Sztuczność i koniukturalność tego układu objawiły się w całej oczywistości z chwilą, gdy przemówiła Rosja w formie wyraźnej i autorytatywnej. Prysnęły jak bańka mydlana pozbawione podstaw interpretacje polskie, które usiłowały przez cały czas wykazać, że "wszystko jest w porządku", że mamy prawo i obowiązek liczyć na Rosję, jako na naszego sojusznika i lojalnego sąsiada w budowie powojennego świata....

...Układ ten bowiem jest świadectwem naszego poniżenia i upokorzenia - jest dokumentem, który przemilcza najbardziej istotną dla Polski sprawę, to znaczy integralności naszego państwa, a tym samym daje możność Rosji stawiania pod znakiem zapytania tę integralność w każdej chwili i w każdych sprzyjających ku temu okolicznościach. Polska strona, podpisująca ten układ uważała za możliwe przejście do porządku dziennego nad słowem amnestia, t.zn., że pogodziła się ze stanem rzeczy, w którym obywatele Rzeczypospolitej - tej ofiary rosyjskiej zbrodni i rosyjskiego gwałtu - znaleźli się wobec Rosji w stanie oskarżonych, a Rosja zdobyła prawo kary i prawo łaski.

Układ polsko-sowiecki spowodował pewne praktyczne osiągnięcia - nie w takiej jednak mierze, jak mogli się spodziewać. Rosja nie dotrzymała punktów umowy i robiła wszystko, aby nie były one realizowane w przewidzianych układem granicach. Znajdująca się dziś w Małej Azji armia gen. Andersa stanowi tylko część tego, na co mieliśmy prawo liczyć. Polepszenie doli wywiezionych z Polski obywateli Rzeczypospolitej nie znalazło pomyślnego rozwiązania....

...Enuncjacja TASSA storpedowała płynący po morzu międzynarodych stosunków okręt nieuzasadnionych nadziei i polskiego optymizmu - okręt paktu polsko-sowieckiego, którego żagle wydymała nasza urzędowa propaganda, a który nie posiadał zapowiadanego przez propagandę ładunku. Był on obiążony "koniukturalnymi koniecznościami", balastem polskiego upokorzenia, tragizmem polskich ofiar, przekraczających granice naszej wytrzymałości...

...Samowiedza narodu wykuwa się w ogniu dziejowych doświadczeń. Z nich rosną prawdy mówiące o warunkach naszego istnienia. Taką powszechną w życiu Polski prawdą jest stwierdzenie, że wrogiem naszym dziejowym są Niemcy. Prawda ta dała o sobie znać w dniu 1 września 1939 i po tysiąckroć potwierdzoną została męczeństwem polskiego narodu.

Prawda o Rosji znajduje się w stadium dojrzewania. Oświadczenie TASSA dojrzewanie to przyśpiesza. Następuje psychiczne dozbrojenie Polski w walce o swe istnienie zagrożone od Wschodu. Teren walki jest bardziej skomplikowany. Komplikują ją zagadnienia narodowościowe, prosja koniukturalnych okoliczności międzynarodowej polityki, prosja argumentów toczącej się wojny, wreszcie chwiejność polskiej politycznej myśli, tonącej w mgławicach teoretycznych spekulacji i przechodzącej do porządku dziennego nad tym, co pali życie i co w życiu decyduje. Klęską Polski jest zbyt powolne dojrzewanie prawdy o Rosji. Klęską Polski jest łatwe przechodzenie do porządku dziennego nad popełnioną nad Polską przez

przez Rosję zbrodnią. Klęską Polski jest nie posiadająca podstaw kompromisowość w stosunkach polsko-rosyjskich, tam gdzie kompromis przekreśla podstawy naszego istnienia, przekracza granice godności i honoru narodu.

Prawda o Rosji musi się stać tak samo powszechną i oczywistą, jak prawda o Niemczech. /podkr.red./ To są dwie podstawowe pozycje narodowej samowiedzy i instynktu samozachowawczego narodu. To są dwie podstawowe przesłanki polskiej myśli politycznej, które zapoznane być nie mogą.

Zwycięstwem Polski jest otrząśnięcie się ze złudnych miraży, które przysłaniały otaczającą nas rzeczywistość i usypiały naszą czujność wobec grożącego niebezpieczeństwa....

...Wiemy, czego się możemy od Rosji spodziewać, bo Rosja sama powiedziała o tym w sposób jasny i wyraźny, a to chyba jest najbardziej przekonywujące - bardziej niż słowa polskich mężów stanu i polskich polityków tkwiących w mgławicy rosyjskiej orientacji. Prawda o Rosji stała się oczywistą dla każdego Polaka. Jak orientacja niemiecka, tak samo orientacja rosyjska nie może mieć miejsca w polskim życiu, a gdyby tak się stało, byłoby to świadectwem załamania się samozachowawczego instynktu narodu....

...Sądzimy, że w dzisiejszych warunkach sytuacja dla Rosji jest mniej pomyślna. Niewątpliwie propaganda rosyjska może liczyć na pewien rezonas poza granicami Rosji. Może w pewnych kołach naszych czeskich pobratymców z p. Beneszem na czele spotka się ona z dobrym przyjęciem. Może znajdzie ona pożądany przez Rosję oddźwięk w pewnych kołach europejskiej demokracji, które jeszcze przed wojną były wrażliwe na głos Sowieckiej Rosji i stawały się powolnym narzędziem sowieckich agentur. Może znajdą się mężowie stanu i politycy, na których rosyjska propaganda wywrze wrażenie. Istnieją jednak przeszkody. Trudno sobie wyobrazić, aby Rosja była najbardziej powołanym interpretatorem Karty Atlantyckiej. Trudno sobie wyobrazić, aby olbrzymia większość europejskich społeczeństw dała się omanić rosyjskiej dialektyce, iż zasadę respektowania granic przedwojennych rozumiała w ten sposób, że granica polsko-rosyjska z roku 1939 ma się przesunąć za Bug....

Poprzednio cytowaliśmy wypowiedzi prawicy i centrum sanacji, w sprawie paktu polsko-sowieckiego, obecnie podajemy pogląd lewicy sanacyjnej. Wszystkie te głosy są zupełnie zgodne, o ile chodzi o zwalczanie gen. Sikorskiego.

Z art. p.t. "Anglosasi - Niemcy - Rosja".

...Opinia angielska nie jest jednolita wobec ZSSR. Prócz zawodowej opozycji pokrzywdzonych, twierdzących, że "w rzeczywistości nie istnieje żadne niebezpieczeństwo sowieckie, istnieje szkodliwy idealista Cripps, który nie żywi żadnych wątpliwości i zastrzeżeń co do zupełnej przyjaźnej wspólnoty z ZSSR". Jest wreszcie Eden, mistrz gen. Sikorskiego, przyjaciel oddawna porozumienia z Rosją i wierzący w nie. Wg. niego układ angielsko-sowiecki stał się punktem zwrotnym w historii świata. W Waszyngtonie oświadczył się za koncepcją współpracy USA, W.Brytanii, ZSSR i Chin w wojnie i po wojnie, jako podstawą przyszłego pokoju. Zagadnienia, które są mu przeszkodą w tej koncepcji chętnieby przekreślił. W Waszyngtonie oświadczył: "Obecna sytuacja nie dojrzała do tego, abyśmy mogli dyskutować o granicach poszczególnych państw", choć wie, że te właśnie problemy mogą uniemożliwić konferencję aliantów. Nadto Anglia związana jest w swej swobodzie wypowiadania się przez układ z Sowietami. Łatwo mogą powstać w tych warunkach jej konflikty z rządami emigracyjnymi, atakowanymi przez Sowiety....

WSCHÓD Nr.2/5/ z dn.26.III.1943r.
Z art. p.t. "Polska oczekuje..."

...Jest rzeczą pewną, że załamanie się Niemiec będzie wymagało naszego czynu zbrojnego, jak również jest pewne, że od szybkiego zorganizowania sił zbrojnych będzie zależał ład i porządek na naszych ziemiach, będą zależały nasze granice na wschodzie i zachodzie. Przed wiarołomną polityką Moskwy nie ubezpieczą nas żadne pakty i układy, o ile nie zostaną poparte realną siłą. Ułożenie się zdrowych stosunków z Białorusinami, Litwinami i Ukraińcami zwiększy niewątpliwie nasz ogólny potencjał militarny, który w tym czasie winien rozrość się do możliwie największych rozmiarów...

...Specyficzną cechą ziem wschodnich jest duży odsetek zamieszkujących je stale mniejszości narodowych. Ułożenie właściwego stosunku między ludnością polską i tymi mniejszościami jest zagadnieniem dużej doniosłości. Zgodne współżycie zamieszkujących Polskę narodowości jest jedną z podstaw naszej siły - do tego zgodnego współżycia my zawsze dążyliśmy i dążyć będziemy. Ale elementy, które w roku 1939 popełniły wyraźną zdradę wobec Rzeczpospolitej i elementy, które jeszcze obecnie trwają uporczywie we współpracy z okupantem, muszą być bezwzględnie ukarane, oczywiście nie w drodze jakiegoś samosądu, który często prowadzi do ciężkich i tragicznych pomyłek, ale w drodze odpowiedzialności karnej przed sądami Rzeczpospolitej. Zapowiedź ta dotyczy nie tylko zdrajców Rzeczpospolitej naszych narodowości ale również renegatów Polaków.

Ukraińcy, Białorusini i Litwini, którzy swym postępowaniem stwierdzają pozytywny stosunek do państwa i narodu polskiego, znajdą ze strony państwa należytą opiekę i traktowanie, zaś ze strony Polaków opartą na wzajemności chęć współżycia i współpracy jako z członkami bratnich narodowości.

Możliwym jest, że w okresie końcowego chaosu wojennego pewne nieodpowiedzialne elementy mniejszościowe, idąc za podszeptem Niemców lub bolszewików, będą usiłowały wywołać dywersję zbrojną. Wszelkie te próby muszą się spotkać z naszym natychmiastowym i stanowczym odporem, nie czekając nawet na niewątpliwą pomoc z Polski centralnej, musimy własnymi siłami - na dowód, że jesteśmy gospodarzami tych ziem - zaprowadzić porządek i ład; do akcji tej należy się już obecnie sprawnie i dokładnie przygotować....

...Bandyci niemieccy w swej zaciekłej nienawiści do Polaków, jako do tych, którzy ze wszystkich narodów świata najlepiej ich znają i oceniają - usiłują przeprowadzić akcję wyniszczenia nas, podobnie jak to zrobili już częściowo z Żydami. Przykładem tej akcji, pomijając już różne obozy koncentracyjne, więzienia i kaźnie, są poczynania Niemców w Lubelskim i Zamojszczyźnie, a o ile chodzi o tereny wschodnie to na Wileńszczyźnie w powiatach Prużańskim, Wołkowyskim i innych. Ale w charakterze naszym nie jest, ani zdrowy rozsądek nam nie zezwala ulegać biernie i iść jak bezwolne barany pod nóż katowski. Jedynym wyjściem w obecnych warunkach w razie takiego najścia niemieckich oprawców jest ucieczka kobiet i dzieci do pobliskich wsi, do krewnych i sąsiadów /w imię solidarności narodowej nikt pomocy i dachu nie odmówi/, natomiast zdolni do walki i oporu mężczyźni muszą się gromadzić w grupy zbrojne i prowadzić z katem walkę partyzancką, każąc mu płacić za krew - krwią...

...Wierzymy w to, że i czynniki centralne w wypadku zaistnienia na naszych ziemiach podobnie tragicznych okoliczności, jak w lubelszczyźnie, podejmą niezwłocznie właściwą inicjatywę. Ruchawki te rozumiemy jako najkonieczniejsze akty samoobrony, podejmowane w obronie własnej. Więc o ile Niemcy nie zrezygnują z wysiedleń, obowiązkiem naszym będzie trwać w naszych zagrodach i czekać na dalsze rozkazy władz wojskowych.

- Oddziały jakie w wyniku tej akcji mogą powstać w najkrótszym czasie muszą przechodzić pod jednolite dowództwo, nie mogą łączyć się z oddziałami partyzantów sowieckich, ani też grupami bandyckimi. W dalszym ciągu powinny być użyte do: 1/ rozbijania dalszej akcji eksterminacyjnej niemieckiej, a następnie we właściwym czasie do 2/ walki z partyzantami i dywersantami bolszewickimi, 3/ innych działań a przede wszystkim w powstaniu i do walki z ewentualnie wkraczającymi w granicę naszego państwa wojskami sowieckimi...

Z art. p.t. "Wysiedlenia".

...Do przejawów współczesnej duszy germańskiej należy akcja wyrywająca miliony naszych rodaków z ich odwiecznych siedzib, by obrabowawszy doszczętnie wyrzucić do wielkiego obozu koncentracyjnego dla Polaków zw. "Gubernią Generalną". Dążąc do grabieży dóbr materialnych Narodu Polskiego, chcą Niemcy doszczętnie go wyniszczyć.

Rosja - kraj proletariatu, a więc jakoby wyzwolenia z ucisku i poniewierki człowieka, w sposób zapożyczony żywcem z wzorów tatarskich porywania niewolników w jasyr - wywiozła na wschód przeszło półtora miliona Polaków, wywiozła na zabójczą pracę w nędzy i poniewierce. Rzeczywistość sowiecka jest bardzo daleka od zakłamanej deklaracji Kominternu, ale jest bardzo bliska barbarzyństwa hitlerowskiego, jest bardzo bliska wzorów z najbardziej reakcyjnych czasów caryzmu...

...Zawarcie układu polsko-rosyjskiego zmieniło jeno pozory. Z prawdziwie wschodnią perfidią wykręca się Moskwa od dotrzymania przyjętych zobowiązań; tylko stosunkowo nieliczni skorzystali z dobrodziejstwa tego układu. Co więcej mimo przynależności Rosji do grona tzw. narodów sojuszniczych, wśród czerwonych władców bynajmniej nie zostały przekreślone tendencje zaborcze w stosunku do Wschodnich Ziem Rzeczypospolitej.

Z tego krótkiego przeglądu historycznego wysiedleń najaktywniejszego i najwartościowszego elementu z naszych Ziem Wschodnich jasno wynika, że spokojny rozwój na tych terenach może zapewnić nam jedynie Państwo Polskie, które dotychczas nigdy nie okazało żadnych tendencyj wysiedlających lub tp. w stosunku do ludności niepolskiej te ziemie zamieszkującej.

W toczącej się wojnie sprawiedliwość dziejowa zmusiła do wzajemnego wyniszczania się ciemne siły Niemiec i Rosji. Dwa nienasycone imperializmy zwarły się w śmiertelnych zapasach, należy przypuszczać, że oba wyjdą z tych zmagań poważnie osłabione, ale w pierwszym rzędzie od naszej postawy, naszej gotowości do walki, od największego wysiłku, zależy uchronienie się od całkowitego wysiedlenia z ziem naszych ojców, od wykreślenia Narodu Polskiego z wolnych i wielkich narodów świata.

Z art. p.t. "Wiatr ze Wschodu i Zachodu".

Historiozofia sowiecka rozróżnia dwa rodzaje wojen. Są więc wojny sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Wypowiedziane przez Związek Sowiecki są zawsze sprawiedliwe i słuszne. - Bez względu na okoliczności i przyczyny z jakich wybuchły. Prowadzi on je bowiem "we własnej obronie". Tereny zaś nowo zajęte nie okupuje, ale "wyzwala". Propaganda sowiecka czasownik ten ma wiecznie na ustach. I w ten sposób Związek Sowiecki "wyzwolił" wschodnie ziemie Polski i Finlandii, Besarabię, Bukowinę i wreszcie kraje Bałtyckie. Dla metody tej wynaleźli bolszewicy pewne formy legalizacji. Bo nie wystarcza "wyzwolić" tylko coś - w tym wypadku obszary sąsiednie - należy jeszcze wyzwolić i kogoś. Został wynaleziony sposób i na to. W Polsce objekt ten stanowili Białorusini i Ukraińcy, w Besarabii jedynie ci ostatni. Litwa zaś, przystąpiwszy do Związku Radzieckiego, wróciła do swej historycznej i ekonomicznej bazy - uzasadnia niejaki tow. Liberman w mińskim "Sztandarze Wolności" z 8 października 1940 r. Ale to jeszcze nie wszystko. Plany Stalina są szersze. Ma ona zamiar "oswobodzić" i inne cierpiące ludy...

...Latem 1941 r. znalazł się jeszcze bardziej potężny "oswobodziciel" i po raz drugi "wyzwolił naród białoruski"."Armia Adolfa Hitlera - głosiły komunikaty - niesie ziemi waszej wolność i przepędzi na zawsze polskiego i moskiewskiego okupanta"...

...Ze wszystkich zapowiedzi o wolnej Białorusi wyłonił się jedynie Białoruski Komitet Narodowy, który umiejętnie "przerabia" pozostałych komunistów moskiewskich na narodowo czujących Białorusinów...

...Miejscowym Białorusinom wydaje Sturmuelag gazetę pt. "Nowoja Doroga" i wychodzi zależnie ohyba od ... pogody /jeden, dwa lub trzy razy w miesiącu/. Grupa zaś półgłówków skupionych koło tego gadzinowego śmietnika, zajmuje się "robieniem" historii. Według niej "tylko białoruski naród może być gwarancją i poręką konsolidacji i spokoju na północno-wschodnim krańcu Europy" i tylko on jest przygotowany do "tworzenia Nowego Świata pod kierownictwem niemieckiego narodu, albowiem Białoruski Naród był pierwszym, który wytworzył potężne państwo o wysokim stopniu kultury". Po kulturze owej pozostało wiele wspaniałych pomników. Oto one: "Słowo o pułku Igora, prawodawstwo, nasi święci, uczeni i artyści od XI do XVII stulecia". Opatrzność nie sprzyjała Białorusinom. Ale mimo to, że naród ten był poniewierany przez całe stulecia, walczył, cierpiał, "dał swoim katom takich ludzi, jak Dostojewski, Glinka i Mickiewicz". W numerze 13 grudnia 1942 r. niewiadomy autor zajmuje się historią Polski i dochodzi do wniosków następujących: "Polska to anarchia." I wszystkim jest dobrze wiadome, że całą dynastię polskich królów Polacy otrzymali od nas Białorusów"...

...Chociaż propaganda niemiecka tłumaczy wysiedleńcom, że to jedynie dla ich dobra zostali oni przywiezieni do Białegostoku, że wstąpią tą drogą na wyższy "poziom niemieckiej cywilizacji", to jednak przywiązanie chłopa do ziemi jest silniejsze i trwalsze, niż słowa papierowej ulotki. Natomiast sianie nienawiści do wszystkiego co polskie prowadzi się różnymi sposobami. Należy i tu dodać, że wśród mas białoruskich ukrywa się wielu komunistów, którzy czekają tylko okazji, aby powtórzyć jesień 1939 r., ale już w większym zakresie...

TYDZIEŃ Nr.1 z dn.30.III.1943r. /Sanacja/

Dając czytelnikowi pierwszy numer nowego pisma, pragniemy wyjaśnić: jesteśmy nie od dzisiaj. Od pierwszego dnia września 1939 roku stoimy w szeregach żołnierzy, walczących o Polskę i wolność. W walce z okupantami nie od dzisiaj też płacimy daninę pracy i krwi.

Tydzień ma być pismem informacyjnym, nie publicystycznym, w sprawach jednak zasadniczej wagi podkreślać będzie swój punkt widzenia, oparty wyłącznie o polską rację polityczną. Podkreślamy: wyłącznie polską rację stanu. Żądamy zrozumienia dla Polski Wielkiej! Żądamy samodzielnej, własnej polityki polskiej!

Stoimy w obliczu powszechnej naszej mobilizacji. Mobilizacji politycznej i wojskowej. Powaga chwili i interes Polski wymaga od nas upowszechnienia wysiłków, czynów i ofiar, aby sprostać nakazom historii w momencie ostatecznej walki o Niepodległość i całość Państwa.

Z tą świadomością i w poczuciu odpowiedzialności wobec pięknych tradycji podziemnej prasy polskiej, do której dołączamy dziś "Tydzień" - rozpoczynamy nasze wydawnictwo.

Z art. p.t. "Nie ma ziemi polskiej na sprzedaż".

...W świetle tego rodzaju metod pakt Sikorski - Majski i później zawarty pakt przyjaźni traci swój sens.

Komunikat PAT-a mający być kropką nad "i", jest słabą i spóźnioną reakcją Rządu. Reakcja ta powinna była mieć miejsce już w chwili zawierania paktu polsko-rosyjskiego, gdy Rosja pozostawiała jako zagadnienie otwarte sprawę granic, a także, gdy przy ustalaniu pojęcia obywatelstwa polskiego Rosja kwestionowała obywatelstwo mieszkańców ziem wschodnich Rzeczypospolitej, wreszcie - przy okazji licznych enuncjacji czynników oficjalnych sowieckich i radia sowieckiego przeczących prawu Polski do ziem wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej.

Cała "sprawa granic" napawa nas troską jako konsekwencja zaniedbań

zasadniczych naszej polityki zagranicznej, w sprawie której nie mógł zaistnieć żaden kompromis tak, jak nie zaistniał gdy Niemcy zażądały 31 sierpnia 1939 r. polskiego Pomorza.

Z art. p.t. "Z prasy Londyńskiej".

"Myśl Polska" /Londyn - 15.X.1942r./ w artykule pt. "Des stracja" omawia los Polaków pozostałych w Rosji sowieckiej, sprawę - dziś po pięciu miesiącach od napisania artykułu - ciągle tragicznie aktualną. Poniżej podajemy wyjątki:

"Na żywym tragicznym przykładzie demonstrujemy karygodne błędy umowy polsko-sowieckiej".

"Sprawę Polaków w Rosji spowija cisza. Problem jakby przestał istnieć, znikł z pola zainteresowań: trudno, sami widzicie, jaka jest sytuacja! Właśnie o to chodzi: akurat tę sytuację można było przewidzieć. A przewidując ją, należało ubezpieczyć się odpowiednim ujęciem w umowie, że wszyscy obywatele polscy, więzieni w ZSSR, wyjadą z granic Rosji".

"Przeszło pół miliona Polaków w Rosji nie może być opuszczonych".

"Nie chodzi przecież o to, aby cokolwiek i jak bądź w chwili nadarzającej się okazji chwalić się tym bohatersko, a później, gdy się okaże, że zdobycze są minimalne, rozkładać ręce i mówić: "trudno, nie można było inaczej". Chodzi o to, aby słuszne i przez cały naród krwawą męką i cierpieniem okupione koniunktury wyzyskać właściwie i do końca wyciągnąć z nich wszystkie możliwości na miarę potrzeb całego narodu, a nie na miarę widzenia rzeczy przez ludzi małej wiary i małej wyobraźni".

Jeszcze jedno pismo sanacji, które jak widać z zamieszczonych wyjątków, jako główne zadanie przyjęło zwalczanie polityki gen.Sikorskiego.

TYDZIEN Nr.2 z dn.3.IV.1943r.

Z art. p.t. "Z prasy emigracyjnej".

"Myśl Polska" nr.35 /Londyn - 1.XI.1942/ przynosi pt. "Z elementów współczesnej polityki polskiej" refleksje, dotyczące tak żywo nas obchodzącej sprawy Śląska Zaolziańskiego. Sprawa ta załatwiona będzie wyłącznie pomiędzy Polską a Czechosłowacją, w żadnym jednak razie nie może być przesądzona gwarancjami, udzielanymi stronom przez to czy inne państwo trzecie. Artykuł podajemy w najistotniejszej jego części:

Rząd Prezydenta Benesza uzyskał potępienie układu monachijskiego przez W.Brytanię i Zw.Sowiecki. Kiedy Wielka Brytania oświadczyła tylko, że nie uznaje zobowiązań, zaciągniętych w Monachium i nie będzie się czuła związana postanowieniami układu monachijskiego w momencie ustalania granic Czechosłowacji, min.Mołotow stwierdził, że Związek Sowiecki nie znaje żadnej zmiany granic czechosłowackich w latach 1938-39. Ponadto Rząd Brytyjski stwierdził, że nie łączy Śląska Zaolziańskiego z układem monachijskim, która to sprawa winna być załatwiona na "platformie ścisłych i przyjaznych stosunków" obu zainteresowanych krajów.

Komitet Narodowy Francuski poszedł raczej w tych sprawach za rządem Sowieckim niż za rządem brytyjskim. Istotna część listu gen. de Gaulle z dn. 28 września 1942 r. do premiera czechosłowackiego brzmi jak następuje:

"W tym duchu Komitet Narodowy Francuski, odrzucając Układy podpisane w Monachium 29 września 1938 r., uroczyście oświadcza, iż uważa te układy za niebyłe, jak również i wszelkie akty, dokonane w zastosowaniu albo w następstwie tych samych Układów. Nie uznając żadnych zmian terytorialnych, dotyczących Czechosłowacji, które miały miejsce w 1938 r. i po tym, Komitet zobowiązuje się do uczynienia wszystkiego, co jest w jego mocy, by Czechosłowacka Republika wewnątrz granic, które miała przed wrześniem

1938, osiągnęła wszelkie skuteczne gwarancje, dotyczące jej wojskowego i gospodarczego bezpieczeństwa, jej terytorialnej integralności i jej politycznej jedności".

Polska prasa oficjalna nie ogłosiła tego oświadczenia, gdyż jest ono wyraźnie zwrócone przeciw słusznemu uregulowaniu naszych granic z Czechosłowacją. Polska w Monachium nie była i Polska nie potrzebuje niczego odwoływać, a już najmniej tego, że Śląsk jest ziemią polską.

Zadaniem polityki polskiej po Traktacie Wersalskim powinno było być wyrównanie różnic pomiędzy Polską a Czechosłowacją. To była Francji naturalna rola, a nie podpisywanie układu w Monachium. Mamy niestety podstawy do przypuszczania, że przedwojenna polityka francuska dawała się łatwo sugerować takiej czy innej grupie swoich rodzimych kapitalistów, dzierżących akcje takiego czy innego śląskiego przedsiębiorstwa - zamiast pracować wedle zdrowych zasad polityki międzynarodowej i bezpieczeństwa europejskiego.

Nie należy przeceniać oświadczenia Komitetu Narodowego Francuskiego, ale nie należy go pomijać milczeniem. Ma ono mniejsze dla nas znaczenie jako akt międzynarodowy, większe zaś jako świadectwo niepowodzenia dyplomacji polskiej. Widocznie Francuzi z Komitetu Narodowego Francji Walczącej nawet z nami przed ogłoszeniem swojego oświadczenia nie rozmawiali.

WALKA Nr.12 z dn.31.III.1943r.

"Ogłoszenie".

...Wyrokiem Sądu Walki Cywilnej w Warszawie z dnia 17.2.1943 r. skazany został na karę infamii inż. Alfred Denel, naczelnik Wydziału w Dyrekcji Tramwajów Miejskich w Warszawie za naruszenie godności narodowej popełnione przez to, że zainicjował złożenie życzeń urodzinowych kierownikowi nadzoru niemieckiego Hipolitowi Alertzowi, nakłonił innych urzędników Polaków do tego aktu służalczości i ofiarował od siebie kosz kwiatów z biletem "Ihr Denel" Niemcowi, który jest wrogiem Polaków i głównym inicjatorem wszystkich represji i gwałtów niemieckich względem polskich pracowników tramwajowych stosowanych.

Wyrokiem Sądu Walki Cywilnej w Warszawie z dnia 17.2.1943 r. skazani zostali na karę nagany za poniżenie godności narodowej i naruszenie solidarności narodowej przez stałe uprawianie hazardu w prowadzonym przez Niemców na potrzeby armii niemieckiej w Kasynie Gry w Warszawie - następujący przedstawiciele polskiej inteligencji:

1. Zygmunt Rosman, adwokat, Warszawa Górnośląska 16.
2. Stefan hr.Potocki, ziemianin, Warszawa Piusa XI 16.
3. Kazimierz hr.Plater, ziemianin, Krakowskie Przedmieście 7.
4. Gustaw hr.Stadnicki, ziemianin, Al.Niepodległości 148.
5. Janusz Berent, handlowiec, Orkana 15.
6. Stanisław Kisiel, przemysłowiec, 6-go Sierpnia 15.
7. Henryk Schell, właściciel sklepu, Marszałkowska 124.
8. Lidia Rakowska-Szczepańska, dr.dentystka, Wspólna 8.

Setki innych osób uczęszczających do Kasyna Gry są znane dokładnie i będą również pociągnięte do odpowiedzialności.

Kierownictwo Walki Cywilnej.

"Wiadomości z Kraju".

Wilno. Przygotowania do ucieczki. W Wilnie otrzymała fabryka futer "Kailis" rozkaz przeniesienia maszyn, surowców, półfabrykatów i wszystkich pracowników do Lipska. Podobne rozkazy otrzymały i inne fabryki.

- W połowie stycznia banki na wileńszczyźnie zaczęły przekazywać gotówkę do banków w Rzeszy i wstrzymały wydawanie pożyczek.

Lublin. W rzeźni lubelskiej /największej w Polsce/ nakazano zdemontowanie urządzeń chłodniczych.
- Lubelska wytwórnia samochodów Lilpopa jest w trakcie demontowania.
- Cukrownia lubelska /jedna z największych/ otrzymała nakaz spisania zapasu i zrobienia szkicu ewakuacyjnego /ilość potrzebnych wagonów itp./...
- W Wielkopolsce trwa branka do org. Todt /właściwie obecnie Speer/ obejmująca tysiące osób. Wzięci są zatrudniani w warsztatach samochodowych, w OPL, lub ubierani w mundury i wysyłani na wschód do robót technicznych. /podkr.red./

NASZE ZIEMIE WSCHODNIE Nr.2 Marzec 1943r.
Z art. p.t. "Ukraińska kampania przedspisowa".
Równocześnie z najnowszą, podjętą ostatnio przez okupanta akcją, wzmożonego poszukiwania za tymi, których by się jeszcze udało - stosownie do słów hitlerowskiej proklamacji - "na nowo wcielić do społeczeństwa niemieckiego", na Ziemiach Południowo-Wschodnich Rzeczypospolitej ukraińskie czynniki rozpoczęły zupełnie analogiczną akcję, dziwnie co do czasu, motywów i metod skoordynowaną z tamtą....
...Wzmożoną kampanię, zmierzającą do oderwania od polskości pewnych grup polskiej ludności w Małopolsce Wschodniej a także na Chełmszczyźnie, Podlasiu, Posaniu i Łemkowszczyźnie, zainaugurowała oficjalna, legalna prasa ukraińska. W ciągu całego lutego łamy rozmaitego rodzaju pism i pisemek ukraińskich przepełnione były wypowiedzeniami na ten temat....
...Sprawa postawiona jest więc jasno. Nie ma ani kryterium religijnego, ani nawet językowego. To, że ktoś mówi tylko po polsku, nie przeszkadza pojętnym naśladowcom hitlerowskich metod w niczym, aby uznać go za Ukraińca. Wystarczy, że się w czyichś żyłach da doszukać "krew ukraińską" - a i tu, jak zapowiadają, będą "liberalni, tolerancyjni i wyrozumiali". Jednym słowem, Ukraińcy przystępują do fabrykacji "volks - Ukraińców" czy "stamm - Ukraińców" według najklasyczniejszych hitlerowskich wzorów!
Najbliższym celem kierowniczych czynników ukraińskiego życia w Gen. Guberni jest w tej dziedzinie przede wszystkim odpowiednie sfabrykowanie zarządzonego przez okupanta na dzień 1 marca br. spisu ludności. Do spisu tego przywiązują ukraińskie czynniki ogromną wagę, przygotowują go organizacyjnie i propagandowo, a wyniki, jakie uda się im uzyskać, zamierzają wykorzystać jak najszerzej...
..."Lwiwskie Wisti" - piszą:
"...Otóż teraz nadeszła pora, aby wyjaśnić każdemu, komu trzeba, że Ukraińcami są wszyscy obywatele ukraińskiego pochodzenia, bez względu na to, czy są oni grecko-katolickiego, prawosławnego, rzymsko-katolickiego czy ewangielickiego wyznania i bez względu na to, jakiej mowy używają jako języka potocznego..."...

Z art. p.t. "Akcja Ukraińskiego Centralnego Komitetu przeciw Narodowi Polskiemu".
Chełmszczyzna i Podlasie, Łemkowszczyzna i Posanie - stanowią tereny, do których już przedwojenna ukraińska propaganda rościła sobie pretensje jako do "ukraińskich kresów zachodnich"....
...Praktycznie cała ta super-megalomania ukraińska nie miała przed wojną większego znaczenia, chociaż tego rodzaju "naukowe" ukraińskie opracowania, rozpowszechniane przez Ukraińców szczególnie w jęz. angielskim zagranicą wywołały tam wiele nieporozumień i fałszywych sądów o stosunkach narodowościowych w Polsce.
Zmieniła się natomiast sytuacja po wojennych wydarzeniach 1939 r. i po zajęciu polskich terytoriów przez okupacyjne wojska niemieckie i sowieckie. Kubyjowicz, który dotychczas tylko teoretycznie miał do czynie-

nia z tym zagadnieniem, zostawszy, jako mąż zaufania Niemiec, "proidnykem" /Führerem/ Ukraińskiego Centralnego Komitetu, przystąpił do wprowadzenia swoich teoretycznych założeń w czyn i rozpoczął walkę z narodem polskim na tym niespornie polskim terenie etnograficznym.

Trzeba zaznaczyć, że cała ta akcja nie miałaby żadnych widoków powodzenia - mimo poparcia okupanta, środków finansowych itp. - gdyby nie ogromna ilość ukraińskich nacjonalistów spod znaku OUN, zbiegłych na teren okupacji niemieckiej spod zaboru sowieckiego. Element ten, którego ciężar utrzymania spadał na barki Ukr. Centralnego Komitetu, został przezeń skierowany do roboty ukrainizacyjnej na Chełmszczyźnie i Podlasie, Łemkowszczyznę i Posanie.

Rozpoczęto akcję, nie przebierając w środkach. Terror w stosunku do opornych Polaków, faworyzowanie tych, którzy dali się złamać, nacisk gospodarczy, administracyjny i moralny - wszystko było uznane za metodę właściwą, byle by doprowadzić do upragnionego celu...

...Każda wieś, w której znaleziono choć trochę Ukraińców, uzyskała ukraińską szkołę. Tak więc powstało na tym terenie 914 nowych ukraińskich szkół powszechnych, w których zajęto 1398 nauczycieli przy 91 tysiącach młodzieży /w tym 404 szkoły a ponad 700 nauczycieli i blisko 31 tysięcy dzieci - na Chełmszczyźnie. Zorganizowano 616 przedszkoli. W 12 bursach znalazło pomieszczenie 922 wychowanków. Akcję oświatową prowadziło 808 towarzystw oświatowych /42.000 członków/, przy których powstało 187 sekcyj kobiecych, 429 teatrów amatorskich, 280 chórów, 200 kursów dla analfabetów /t.zn. nie umiejących czytać i pisać po rusku/, 468 kureni i 28 hufców junackich...

...Tak więc zorganizowano 9 szkół rolniczo-gospodarczych, 7 handlowych, 2 kupieckie, 6 przemysłowych i 1 techniczną.

Spółdzielczość ukraińska była reprezentowana przez 10 powiatowych związków spółdzielczych, 873 koła spółdzielcze, 33 mleczarnie spółdzielcze oraz przez 300 kół "Silskoho Hospodara" /ok. 7.000 członków/.

Obok wzmocnienia gospodarczego i narodowego żywiołu ukraińskiego w Gen.Gubernii położono duży nacisk na rozwój kulturalny. Rozwinięto znaczną produkcję książkową, osiągnięto utworzenie gimnazjów w Chełmie, czego Polakom odmówiono kategorycznie, uzyskano także seminarium nauczycielskie.

Wkrótce jednak okazało się, do jakiego stopnia akcja ta była powierzchowna i jak dalece nie opierała się na realnej sile elementu ukraińskiego na tych obszarach.

Wystarczyło zajęcie przez Niemców Małopolski Wsch. i Wołynia, aby cała fala "działaczy" ukraińskich, mających nadzieję na objęcie tłustych stanowisk na nowozajętych obszarach, powodowana chęcią jak najszybszego zainwestowania zasług położonych w ciągu niespełna dwuletniej pracy na "kresach ukraińskich" - odpłynęła stamtąd momentalnie. Chełmszczyzna i Podlasie, z całym szeroko rozbudowanym ukrainizacyjnym aparatem gospodarczym i oświatowym - pozostała bez ludzi, którzy by tę niewdzięczną pracę dalej kontynuowali. Cała akcja zawisła dosłownie w próżni: działacze, zrażeni często bezcelowością wysiłków, uciekli a ludność już zapomina o nich i wycofuje się z rozpoczętych prac...

...Tę akcję, czyli wykorzystywanie pomocy okupanta do grabienia i niszczenia elementu polskiego na męczeńskiej Ziemi Chełmskiej, której martyrologia za czasów carskich wstrząsnęła Polską i światem całym, należy zaliczyć do obfitego rejestru niesławnych wysiłków działaczy ukraińskich z docentem Uniwersytetu Jagiellońskiego /!!/ Kubyjowiczem na czele, popełnionych na szkodę Państwa i Narodu Polskiego.

Akcja antypolska spłynie po powierzchni życia bez śladu, ale pozostanie fakt, że organizacje ukraińskie, wykorzystują dogodny moment do zaatakowania naszego terenu etnograficznego przy poparciu okupanta, który jest także wrogiem narodu ukraińskiego. Ten fakt ma gorzką wymowę, jest świadectwem moralnego poziomu tego grona działaczów ukraińskich, którzy

Nie potrafią wzgardzić takimi pomocami i takimi okazjami!

"Kronika Ziem Wschodnich".

Ostrzeżenie pod adresem Ukraińców.

W powiecie Hrubieszowskim na ziemi i gospodarstwach zrabowanych włościanom polskim, Niemcy zaczynają osadzać włościan ukraińskich. Społeczeństwo polskie i jego władze zawczasu przestrzegają ludność ukraińską przed zajmowaniem zrabowanej polskiej ziemi i polskiego mienia. Państwo Polskie nietylko nie uzna tych bezprawnych, na gwałcie i terrorze okupacyjnym opartych aktów zmiany własności, lecz pociągnie do odpowiedzialności tych wszystkich, którzy w akcji tej czynnie czy biernie współdziałali z Niemcami.

Na Polesiu.

18 stycznia br. miał miejsce w Pińsku napad na więzienie.

O godz. 13-tej zajechały przed więzienie dwa samochody: osobowy i ciężarowy, zabrane uprzednio policji w terenie. Dwu z napastników, w mundurach Gestapo, wysiadło z samochodu, reszta - po cywilnemu lecz uzbrojona, pozostała w wozie. Umundurowani zażądali od milicjanta, stojącego na straży przed więzieniem, otwarcia bramy i weszli do więzienia. Kiedy w chwilę potem milicjant usłyszał wewnątrz strzały, oddał strzał alarmowy w powietrze, lecz sam został natychmiast zastrzelony. Po pół godzinie umundurowani wyprowadzili 15 więźniów, załadowali ich na samochody i obydwa wozy odjechały w kierunku Brześcia.

W Pińsku powstał alarm. Stwierdzono, że uwolniono 15-tu więźniów i zastrzelono dwu niemieckich funkcjonariuszy: komendanta więzienia i jego zastępcę. Zarządzony natychmiast pościg odnalazł niedaleko Pińska obydwa samochody spalone, lecz zbiegów nie schwytano. O godz. 16-tej zarządzono w Pińsku stan wyjątkowy.

W kilka dni potem rozpoczęły się ostre represje niemieckie skierowane przeciwko Polakom. W nocy 21/22 stycznia zostali zaaresztowani zakładnicy w liczbie ok. 30 osób oraz ok. 120 innych osób. Aresztowani zostali wywiezieni w kierunku Brześcia.

Jak stwierdzono 25 osób zostało rozstrzelanych w Janowie Poleskim. O losie pozostałych więźniów na razie nic nie wiadomo. Rozstrzeliwania odbywały się pojedyńczo. Przed rozstrzelaniem aresztowani mieli ręce skrępowane. Wszyscy zostali pochowani na cmentarzu żydowskim. Wśród rozstrzelanych znajdują się osoby zajmujące stanowiska, na których miały urzędowe stosunki z Niemcami, oraz kapłani.

Niemcy wydali następnie ogłoszenie, że sprawcami napadu byli Polacy i że na Polaków spada za to odpowiedzialność.

Ostatnio wzięto w Brześciu ponad 400 zakładników niemal wyłącznie spośród przedstawicieli społeczeństwa polskiego. Wśród aresztowanych w Brześciu znajduje się także miejscowy proboszcz.

Zaostrzyła się kontrola na granicy i na drogach.

Nastroje wśród ludności bardzo burzliwe.

Uderza rozbieżność między tym opisem, a przesadnie reklamową wersją szerzoną przez inicjatorów akcji w Pińsku.

RADŁO Nr. 3 Marzec 1943 Organ Polskiego Związku Wolności /P.Z.W./

Celem Polskiego Związku Wolności jest:

a/ walka o niepodległość i niezależność Narodu Polskiego;

b/ walka o niepodległość całej Słowiańszczyzny i niezależność jej pod względem kulturalnym, społecznym, gospodarczym oraz obrona przed obcym imperializmem wogóle;

c/ walka o przywrócenie wynarodowionych Słowian do wspólnoty słowiańskiej;

d/ stworzenie Unii Państw i Narodów Słowiańskich.

PRAWDA MŁODYCH z marca 1943 roku. /F.O.P., Str. Pracy/
Z art. p.t. Radykalizm katolicki".

Istnieje jedna dziedzina poglądów na polską sytuację społeczną, której całkowite i zgodne porozumienie nie ulega wątpliwości. Dziedziną tą jest ogólny pogląd, że warto walczyć o poprawę stosunków społecznych, gdyż dotychczasowe były złe. Zbierzność walki nacjonalistów, ludowców, demokratów i socjalistów, partyjnych szermierzy przeróżnych autoramentów, wynika nie z czego innego, jak z konieczności i chęci odnowy oraz uzdrowienia dotychczasowego złego stanu rzeczy. Nie ma takiego, któryby usiłował walczyć o przedwojenne społeczne status quo.

Znajdujemy się w pierwszym szeregu, zbuntowanych. Więcej - podsycamy bunt i rewolucjonizujemy. Nie wahamy się oskarżyć ciężkim mianem reakcjonisty każdego, któryby dla takich czy innych względów usiłował unicestwiać wyniki procesu odrodzeńczego.

Od pierwszej chwili naszego wystąpienia sięgnęliśmy do podstaw wszelkiej akcji odrodzeńczej. Słowa nasze ani przez jedną chwilę nie były deklamacją. Były tylko dziwne, bo dotychczas nieznane. Powiedzieć bowiem, że rękami nacjonalistów, ludowców, demokratów i socjalistów we wszystkich odmianach organizacyjnych tych zasadniczych kierunków politycznych, chcemy odrodzić polskie stosunki społeczne - to rzucić słowa bardzo śmiałe w okresie istniejących jeszcze etykietek partyjnych, nietylko w znaczeniu rzeczywistych różnic programowych...

...Nie lękamy się sformułowań. Obcą nam jest taktyka nienarażania się. W radykaliźmie katolickim widzimy jedyną siłę zdolną rewolucjonizować każdą słuszną, zgodną z zasadami moralnymi akcję. Powiedzmy jeszcze jaśniej: - radykalizm katolicki jest tym, który wyolbrzymi i uświęci tak pobudki nacjonalistyczne, jak socjalistyczne, oraz wszystkie z prawa słuszności zrodzone, w imię dobra społeczności podjęte, idealizmem i czystością rąk do działania uprawnione, jeśli sięgną głębiej oprą się o chrześcijański personalizm jednostki, z jej odpowiedzialnością, prawami i obowiązkami...

...Zdajemy sobie sprawę jakim katolicyzm społeczny być winien, jeśli chce zwyciężyć. Doskonale wiemy, że jeśliby zechciał wynieść taktykę polityczną kosztem obniżenia wartości treści, jeśliby przybrał formy takiej czy innej organizacji społeczno-politycznej, odciąłby się automatycznie od swego naturalnego zaplecza społecznego, jakim jest polska społeczność katolicka. Wiemy także i to, że polski katolicyzm społeczny musi się stać powszechnym przez zerwanie wielu powiązań natury tradycjonalnej, obciążających go dotąd odpowiedzialnością za zgodę stania się w pewnych okresach objektem przetargów monopolistycznych.

Te zewnętrzne, często czysto formalne ramy, nie zmieniające zresztą nic z treści katolicyzmu społecznego, wpływały na jego dotychczasową wygodnie taktyczną bezbarwność, anemję i brak ekspansywności. Piętno reakcjonizmu przywarło nietylko do formy, ale sięgnęło najbardziej niesłusznie do treści. ..

...Nie lękamy się sformułowań. Nędza ludzka, niesprawiedliwe rozłożenie dóbr, wołające o pomstę do nieba istnienie proletarjatu jest nam równie a może bardziej bliskie niż socjalistom. Mamy odwagę stwierdzenia na tym odcinku dotychczasowego bankructwa katolicyzmu społecznego. Mamy odwagę powiedzieć, że tylko bezwład i wygodnictwo katolików drugiej połowy XIX i początku XX wieku dopuściło do przejęcia przez socjalizm pionierstwa w walce z wyzyskiem, w walce o należne człowiekowi pracy prawa....

Z art. p.t. "Złączy nas wspólny czyn" /artykuł ten wg. wyjaśn. "Prawdy Młodych" został nadesłany do redakcji/.

...Dotąd nasza koncepcja wojska była niby swojego rodzaju organizacją urzędniczą. Brzmi to dziwnie, a przecież oddaje dokładnie istotę sprawy. Istotą naszego pojmowania wojska, jego rdzeniem i stylem był zdecydowany kult formy. Żeby o tem pamiętać nie trzeba koniecznie czytać żołnierskie pamiętniki z okresu dwudziestolecia, wysłuchiwać tysiąca żołnierskich anegdot. Wystarczy przeciętne doświadczenie każdego, kto sam odbył w tamtym okresie służbę wojskową. Kult trzaskania obcasami, kult rabinackiej pedanterji w meldowaniu i salutowaniu, kult t.zw. honoru oficerskiego, każącego pijanemu oficerowi na dancingu strzelać do nieznajomego, który niechcący rozlał mu wódkę na mundur. I jeszcze! I jeszcze! Forma! Upajanie, zachłystywanie się formą. W tych warunkach wojsko staje się machiną męczącą człowieka, który się na kilkanaście miesięcy do wojska dostaje. Machiną bezduszną. Inteligenty człowiek odbywający przed wojną wyszkolenie, nawet w szkole podchorążych, wykonywał służbę jako przykry obowiązek znajdujący się poza zasięgiem jego pracy i jego przeżyć. Procesy psychiczne, rozwój wewnętrzny to było coś nawskroś cywilnego, obcego zewnętrznej formalistyce żołnierskiej. To też po odbyciu służby wojskowej chciało się o niej zapomnieć jak najprędzej, otrząsnąć z niej, aby móc powrócić do rozwijania swojej psychiki.

Skąd to nasycenie wojska bezduszną formalistyką? To dziś jasne zupełnie W wojsku nie było idei. Wielkiej, fermentującej, twórczej. Żołnierza wychowano w atmosferze defensywy. Żołnierz był poto żeby bronić, nasze położenie geopolityczne narzucało ciągle obawę zagrożenia zewnętrznego z kilku stron. Żołnierz był poto, żeby czekać aż wróg wejdzie na nasze ziemie, a następnie miał owego wroga odpierać. Była to zbrodnicza przez swą nieudolność koncepcja strategiczna. To jedno. Granice nasze były tragiczne. Oczywiste było przecież, że w tych warunkach geopolitycznych każdy kto nas zaatakuje już przez to samo niemal będzie zwycięzcą.

A po drugie rzecz dwakroć groźniejsza: taktyka defensywy strategicznej sprowadzała w konsekwencji defensywę psychiczną. Żołnierz nie miał wiedzieć o co się bije, nie miał wysiłkiem własnym umacniać jakąś ideę. Miał wykonywać pewnego rodzaju profilaktyczną pracę urzędniczą. W rezultacie z wojska wychodziło się jak z biura: ze zmęczeniem i ulgą. Surogatem ideologji żołnierza były płytkie szabloniki recytujące o ojczyźnie, tytułach prezydenta i imionach przełożonych w jednym rzędzie...

"Odpowiedź Redakcji".

...Opinia wydana przez was o służbie wojskowej w okresie dwudziestolecia nasuwa nam przekonanie, że nie służyliście sami, a opieracie się jedynie na osławionym "Dniu rekruta" Uniłowskiego. Pogląd wasz bowiem brzmi nadto "inteligencko". Przeciętny inteligent czuł się istotnie w wojsku nieswojo, ale w Polsce inteligencja stanowiła niecałe 20% ludności i ten sam odsetek obowiązywał w wojsku. Wojsko nie było nastawipne na mniejszość, tylko większość. Dla tej większości szczególnie dla młodzieży wiejskiej z zapadłych stron Polski, służba wojskowa nie była "biurem z którego wychodzi się ze zmęczeniem i ulgą" , ale cenną szkołą, wrotami na świat. Z wojska analfabeta wychodził piśmiennym, w wojsku uczył się schludności, porządku, organizacji, poczucia gromadzkiego i społecznego. Poleszuk przed wojskiem i po wojsku to byli dwaj inni ludzie. To też chłop nie "otrząsał z siebie wspomnień służby, lecz przeciwnie, karmił się nimi długie lata. Żył tym co się w owym półtorarocznym okresie nauczył. Nie brakło inteligentów, którzy to rozumieli. Ci wychodząc z wojska mówili, że nie żałują czasu straconego, że dał im on bardzo wiele. W pierwszym rzędzie kontakt z młodzieżą z innych sfer, poznanie ich psychiki i reakcji.

A kult rzekomy formy? ... Czy i tu nie kładziecie nieco przesady? Ostatecznie, wojsko jest machiną, machiną wojenną i przeciw temu nic się nie poradzi. Nie partyzantką, nie Rolandową drużyną, nie pospolitym

ruszeniem, lecz machina zmuszoną posługiwać się bronią mechaniczną, skoordynować działalność mięśni z działalnością motorów. By to osiągnąć, żołnierz musi sam stać się potrochu maszyną, doprowadzić swoje ruchy i odruchy do precyzji o jakiej się cywilom nie śni. I do tego jest potrzebna owa drobiazgowa pedanteria, mogąca pozornie wydawać się tak niepotrzebną i nużącą. To trening do innych ważniejszych przygotowań.

Dalej: Nie wolno uogólniać. Nie wolno czynić odpowiedzialnymi kilkaset tysięcy ludzi za wybryki nielicznej i rządzącej kliki wojskowej. Gdyby armja polska dwudziestolecia była taką, jak się ona wam przedstawia, nie byłaby zdała egzaminu we wrześniu. A zdała go i chwalebnie. Skompromitowało się Naczelne Dowództwo, wspomniana klika, lecz żołnierz, oficer liniowy, czy rezerwy, pozyskali nieśmiertelną sławę. Westerplatte, Modlin, Kutno, Gródek, Tomaszów, bohaterstwo podchorążaków, to nie są pomniki armii bezideowej, pozbawionej ducha, nie wiedzącej o co walczy, dbającej tylko o formę. Ci ludzie potrafili zginąć, a to nie jest formalność. Ciekawe wykresy sporządzone w Anglii wykazują szybkość posuwania się Niemców w każdym z okupowanych krajów. I otóż w Polsce pochód niemiecki postępował najwolniej, napotykał najcięższy i najbardziej zdecydowany opór. To była zasługa tych co kładli się mostem przed czołgi, usiłując zatrzymać je własnymi ciałami i nie należy krzywdzić ich pamięci niesłusznym zarzutem, że dbali tylko o należycie sprawne strzelanie obcasem...

Prawda w tej dyskusji leży pośrodku. Żołnierze byli patryjotami i "potrafili ginąć" - w imię honoru i ojczyzny. Armja jako całość nie znała idei przewodniej, nie miała rozwiniętej ideologji w myśl której byłaby wychowywana i przygotowana właściwie do wykonania swych zadań.

NOWE DROGI Nr.19/34/ z dn. 27 lutego 1943 r. /Komunizująca demokracja/.
Z art. p.t. "Nakazy chwili".

Zwycięstwa aliantów podnoszą temperaturę nastrojów. Zwłaszcza szybki pochód armii sowieckiej od Wołgi przez Don ku Dnieprowi z dniem każdym coraz silniej oddziaływa na umysły w krajach okupowanych, lub sholdowanych przez Niemcy. Węgry, Filnlandia, Rumunia coraz wyraźniej dążą do reasekuracji wobec widma klęski państw "osi". Reakcyjne kliki, rządzące w zwasalizowanych państwach, pozbawione oparcia w kraju, znienawidzone przez społeczeństwo, lękają się dziś przede wszystkim własnego narodu. Dotąd naturalną ostoję widziały w możnym i potężnym protektorze berlińskim, naczelnym wodzu międzynarodowego wstecznictwa, twórcy "ideologicznego" bloku faszyzmów. Zwłaszcza reakcja węgierska boi się panicznie swego ludu, który zapisał już niejedną piękną kartę w dziejach walki o wolność. Wasale stwierdzają, kto dziś jest już silniejszy, kto jutro będzie zwycięzcą, z kim warto i trzeba pójść. Stąd nawrót do demokracji...

...Wszystkie te przemiany znamionują początek pełnego odwrotu od Mekki berlińskiej do Londynu, od faszyzmu ku orientacji pro-angielskiej, ale nietyle z porywu nagłej miłości ku demokracji, ile z obawy przed rosnącą artakcyjnością Rosji w oczach własnych ludów. Rozum polityczny reakcji nakazuje porzucić czym prędzej dobro nad Sprewą i decydować się szybko na mniejsze zło z nad Tamizy w obłędnym strachu przed upiorem Kremla...

...Dążenie do ścisłej współpracy z Rosją i do uzyskania przyjaznej neutralności z jej strony wobec planowej federacji środkowej i południowo-wschodniej Europy - musi być oparte na nowych podstawach. Wszelkie zapewnienia o chęci tej współpracy tak długo pozostaną beletrystyką, póki myśl polityczna nie wyciągnie nauki i wskazówek ze zmieniającej się szybko rzeczywistości. Na to potrzebna jest dziś twórcza myśl polityczna w przeciwieństwie do nałogowej, któraby zdolna była radzić sobie i znajdować skuteczne sposoby działania w warunkach zgoła nowych. Nie można kierując się tylko fobią atydowiecką zamykać oczu na przemianę olbrzymiego znaczenia, odbywającą się w chwili obecnej. Nie można przeoczyć wyjścia Rosji z dotychczasowego odosob-

nienia, do którego już nigdy powrócić nie zechce. Jeszcze wielka odległość dzieli Dniepr od Dunaju, a już pochód zwycięski armii czerwonej rewolucjonizuje umysły nie tylko w krajach między Karpatami a morzem Egejskim, ale także nad Wełtawą, Sekwaną i Adriatykiem. Nie można wyłączać możliwości, że gdy wojna, która przechodzi w Europie na granicy nowego ustroju, zbliży się do serca kontynentu, mając w awangardzie dywizje pancerne Stalina, to bez nacisku bagnetów sowieckich zamknąć się może szybko era kapitalizmu. Tak czy owak nadchodzi czas głębokich reform społecznych i ustrojowych. Wszelkie pomysły i idee polityczne, nie uwzględniające nowego stadium ewolucji socjalnej, nie wypływające ze zmienionej treści społecznej, nie przyjmą się w życiu praktycznym i skazane być muszą na bezpłodność, jako twórcy utopii...

....Można tu dodać, że również plany Bevina nie stanowią nic takiego, czegoby nie mogły zastosować u siebie wszystkie inne kraje. Nie stanowią nic takiego, co byłoby obce demokracji polskiej, która znacznie wcześniej, bo ćwierć wieku temu w godzinie odzyskania niepodległości, wyciągając konsekwencje z poprzedniej wojny światowej, usiłowała wcielić w życie znacznie szerszy i głębiej sięgający plan reform społecznych i ustrojowych. Wystarczy tylko wspomnieć o Rządzie Lubelskim. Jest wielki czas podjąć zadanie, które wówczas pozostało niewykonane i przystąpić do przebudowy ustroju. Obecnie dzięki nieubłaganej logice rzeczy, która w odmętach wojny pogrąża bezpowrotnie świat przemocy i wyzysku, nie da się już ani siłą ani podstępem uzyskać od demokracji nowoczesnej ustępstw z tego, co jest podstawowym warunkiem powstania nowej rzeczywistości. Jej punktem wyjścia będzie pełna demokratyzacja społeczna i gospodarcza, wyłączająca zdradzieckie ogniska agresji, zaborczości i szowinizmu.

Wszystkie narody, których organy życiowe ustrzegły się od paraliżu hitlerowskiego, oczekują dziś w gorączkowym podnieceniu przyjścia nowej epoki, oczekują rozwiązania zadań mających określić przyszłość Europy i innych kontynentów. Faszyzm będący zaprzeczeniem cywilizacji zarówno w dziedzinie życia praktycznego, jak i sferze myślenia i uczciwości, będący ostatnim wyrazem kanibalskiego patriotyzmu reakcji, która podbitym narodom niosła zagładę lub wielowiekowe niewolnictwo - ulega dziś na polach bitew potężnym ciosom, które jutro okażą się śmiertelne. Przepaść między tyranią i wolnością osiągnęła już swoje dno, narosła nieuchronna konieczność i zbliżyła się nieodwracalna jak fatum godzina zmiany i przewrotu. Wszystkie kraje, zniewolone przez Niemców, a zwłaszcza Polska, która zna cenę wolności, która przez wiek cały składała i składa obecnie na jej ołtarzu straszliwe hekatomby ofiar - uznaje olbrzymi wysiłek i zasługę Rosji, miażdżącej dziś na Wschodzie zbrojne ramię faszyzmu. Ale w epoce powojennej, która nadchodzi, dopóty nieosiągalna będzie prawdziwa i trwała stabilizacja stosunków, dopóki w orbitę życia Europy nie włączy się olbrzymie państwo sowieckie i nie nastąpi normalna z nim wymiana wszelkich dóbr zarówno materialnych, jak i kulturalnych. Demokracja polska spodziewa się, że Rosja, wychodząc z ćwierćwiekowego odosobnienia, wywołanego stałą groźbą agresji państw kapitalistycznych - stanie po wojnie w nowej rzeczywistości społecznej na gruncie demokracji, proklamując wraz z całym światem wolności nieśmiertelne prawo człowieka i obywatela. Nie do pomyślenia jest, by te niezliczone rwące strumienie krwi, które spłynęły już w dół Wołgi, Donu i Wisły i spłyną jeszcze wielu innych rzek globu ziemskiego nie wyłoniły ze swych odmętów upragnionego przez ludzkość zbawienia.

"Nakazem chwili" jest dla "polskiej demokracji" szerzenie kultu armji czerwonej jako oswobodzicielki ciemiężonego przez kapitalizm ludu i wyrażanie przekonania, że Rosja Sowiecka stanie po wojnie, jako demokratyczny filar stabilizacji europejskiej.
Przykłady te wskazują, jak pewne odmiany demokracji torują drogę komunizmowi nie gorzej od PPR.

Z art. p.t. "Przełamanie wiekowego uprzedzenia!"

...Niepodległościowcy ukraińscy mają w ręku broń: zakorzenioną, nieustannie dozbrajaną i masowo rozwijaną konspirację wojskową, ale odkąd rozczarowali się do Niemców brak im jasnej myśli politycznej. Przygotowują się do walki orężnej z nami, troszczą się o lepszy start niż przed 25 laty, łudzą się interwencją zachodu...

...Dla ułatwienia dalszych rozważań podajemy granice kompromisu w nawiązaniu do tego co na tym miejscu było pisane od przeszło roku: Ziemie ukraińskie w granicach Rzeczypospolitej /ewentualnie obejmujące też półn. Bukowinę i Ruś Zakarpacką/ na zasadzie autonomii terytorialnej, podzielone na kantony o administracji ukraińskiej i polskiej. Tylu Ukraińców pod administracją polską, co Polaków pod ukraińską. Zanim stosunki narodowościowe ustali po wojnie rzetelny spis ludności, prowizoryczny podział na kantony na podstawie danych wyznaniowych spisu 1931 r. /uczeni polscy i ukraińscy zgodni są co do tego, że liczba Polaków gr.katolików, zgrubsza pokrywa się z liczbą Ukraińców łacinników/.

Z chwilą zawarcia ugody usankcjonowanej i sprecyzowanej ustawą o autonomii ziem ukraińskich zaczyna się spółdziałanie sił zbrojnych obu stron i obu społeczeństw. Przygotowuje się administracyjne opanowanie kraju na chwilę przełomu. To co obecnie w wielu okolicach daje się odczuwać - załagodzenie zadrażnień wzajemnych musi stać się powszechne...

Samo zestawienie 2 powyższych cytat dowodzi bezinteresowności projektu autonomji.

WOLNA TRYBUNA dodatek do pisma p.t. "Nowe Drogi".

"Do towarzyszy z tej samej strony barykady".

List otwarty.

...Spokojna i rzeczowa ocena sytuacji ogólnej i sytuacji, w jakiej naród polski znajduje się, nie pozwala na rzucanie, w chwili obecnej, hasła powstania narodowego. Szacowanie tym hasłem deprecjonizuje jego treść dynamiczną, a w stosunku do rzucających je wywołuje zarzut, co najmniej, braku poczucia odpowiedzialności. Ponieważ hasło to propagujecie uporczywie i od dawna, nie dziwcie się przeto, że pomawiają Was o branie pod uwagę przede wszystkim, jeśli nie wyłącznie, interesu obcego narodowi polskiemu. Cierpienia narodu polskiego datują się od pierwszej chwili wkroczenia wojsk okupanta hitlerowskiego na ziemie polskie, a nie od czasu powołania do życia Polskiej Partii Robotniczej, co nastąpiło dopiero po wybuchu wojny ze Związkiem Radzieckim. A gdzieście byli przedtym? Czemu tych haseł i tego programu społecznego, jaki przyjęliście za podstawę swej działalności, nikt z Was przed czerwcem 1941 r. nie wysuwał? Czyżby Was tu śród nas nie było, czyżbyście nie widzieli tego co się tu u nas przed tą datą działo?

Ośrodkiem organizacyjnym walk rewolucyjnych proletariatu polskiego była Komunistyczna Partia Polski. Niestety, na parę lat przed wrześniem 1939 r. KPP, jak wiecie, została zlikwidowana. Likwidacja KPP nastąpiła - co ma specjalną swoją wymowę - niemal w przededzień napaści niemiec hitlerowskich na Polskę i bynajmniej nie dlatego, aby nie miała ona u nas szerokiego pola działania, aby nie cieszyła się popularnością wśród mas pracujących i nie spełniała swej roli - dominującego czynnika w ich życiu i walce z narastającą falą faszyzmu rodzimego i obcego. Likwidacja jej nie była też dziełem naszej defenzywy, bo ta dokonać mogła jedynie likwidacji części aparatu organizacyjnego i ludzi, nigdy zaś organizacji jako takiej. - Więc?!... - Odpowiedzcie sobie na to pytanie ja bowiem nie uważam za możliwe przyczyn tego i wielu innych faktów na tym miejscu rozpatrywać. Jedno tylko należy tu stwierdzić: likwidacja KPP została dokonana wbrew interesom proletariatu polskiego, który został wydany na łup faszyzmu rodzimego, a po wrześniu 1939 - na łup okupanta hitlerowskiego, największego wroga proletariatu i narodu polskiego.

Mimo to, mimo pozostawienia proletariatu polskiego własnemu losowi, nie wpłynęło to w niczym na jego postawę, nie spowodowało pomniejszenia jego aktywności rewolucyjnej i nie zmieniło jego stosunku do ideologii komunistycznej. Zatym dziś , podobnie jak dawniej, nie ma potrzeby maskowania istotnej barwy sztandaru, pod którym organizuje się walkę. Wprost przeciwnie - właśnie dziś, kiedy jesteśmy świadkami tak wydatnego pogłębienia się procesu rewolucjonizowania się mas, nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach, zwłaszcza objętych bezpośrednio pożogą wojny obecnej.

W ogólnym dążeniu do obalenia ustroju opartego na eksploatacji człowieka przez człowieka oraz przebudowy tego świata na drodze rewolucyjnej PROLETARIAT POLSKI jest jednym z czynników LOKALNYCH, podobnie jak jednym z nich - prawda niezmiernie ważnym - jest fakt istnienia Związku Radzieckiego. Bohaterskim walkom Armii Czerwonej towarzyszy nie tylko gorące pragnienie jej ostatecznego zwycięstwa nad wrogiem ludzkości, ale i gotowość czynnego współdziałania, którym zresztą staje się, niejako automatycznie, każdy fakt czynnego oporu z naszej strony wobec wspólnego wroga, każdy fakt sabotażu i dywersji. Zeszlibyśmy jednak na fałszywą drogę, gdybyśmy w obecnej naszej i ogólnej sytuacji poszli dalej, do czego nawołujecie. Niewiele to by pomogło Armii Czerwonej, a nam przyniosło by jakże dotkliwe straty. Właśnie z tym, towarzysze z PPR, zupełnie się nie rachujecie, żądając już dziś od narodu polskiego powszechnego wystąpienia zbrojnego. Stwarzacie nowe pozory, sugerujecie swym czytelnikom nastroje, że już to się dokonywa, że niemal już mamy do czynienia z faktem powstania narodowego. Wszystkie nasze lasy zaludniliście partyzanckimi oddziałami i - spójrzmy prawdzie w oczy - dziś się więcej słyszy o oddziałach rabujących niż o tych, które istotnie prowadzą skuteczną i planową walkę z okupantem. Zamęt jaki na skutek tego powstał, jest tego rodzaju, że każdy wyczyn rabunkowy ludzi uzbrojonych zapisywany jest przez ludność na rachunek akcji partyzanckiej, a to tym bardziej, że uczestnicy takiego wyczynu świadomie stwarzają pozory, że są reprezentantami tej akcji. W wyniku propagandy partyzantki powstała sugestia, że już dziś rozporządzamy dość poważną, zorganizowaną siłą zbrojną /posiadającą nawet własny organ - "Gwardzistę"/, która może skutecznie przeciwstawiać się okupantowi na odcinkach doraźnie najbardziej zagrożonych. Czemuż jednak tej siły nie użyto w Zamojszczyźnie? Wzmogło by to wydatnie siłę oporu ludności wysiedlanej, a zarazem było by najlepszą propagandą celowości i potrzeby partyzantki.

Słusznie nawołujecie do stworzenia jednolitego frontu narodowego walki z okupantem. Niewątpliwie "każdy uczciwy Polak" potrzebę takiego frontu uznaje. Ale czyż propaganda tego hasła wymaga szafowania frazeologią właściwą kołtunerii narodowej; czyż wymaga rezygnacji z haseł, które mobilizowały zawsze do walki klasę robotniczą, którą wszak macie reprezentować? Dlaczego? Jest to pozycja w Waszej działalności, która może najbardziej irytuje tych wszystkich, którzy frazeologię tę i odwoływanie się tą drogą do uczuć patriotycznych uważają za swój wyłączny monopol. Proletariat polski tej frazeologii od Was nie potrzebuje. Bo skoro - jak utrzymujecie - jesteście Partią Robotniczą, to zwracając się do mas pracujących, nie lękajcie się języka, jakim nauczyli nas przemawiać do proletariatu Marks, Engels i Lenin. Jest on bowiem bardziej zrozumiały i nie budzi wątpliwości, a ponadto - przeciwnikom nie daje łatwego żerowiska. Jeżeli zaś rzeczywiście jesteście nie tylko Partią Robotniczą, ale i Polską, to tego dowód najlepszy złożycie stając na gruncie odrębności warunków historyczno-rozwojowych proletariatu polskiego i z faktu tego wyciągając wszystkie konsekwencje.

W tych czasach ogólnego zakłamania dobrze jest przypomnieć sobie pewno prawdy, którymi ludzie rewolucji zawsze się dotąd kierowali i za które ginęli. Oto jedna z nich, z zakończenia Manifestu Kominisytycznego Marksa i Engelsa:

"Komuniści za niegodne uważają ukrywać swoje poglądy i zamiary. Wyznają oni otwarcie, że ich cele dopięte będą jedynie przez gwałtowny przewrót całego dotychczasowego ustroju społecznego. Niech drżą klasy panujące przed rewolucją komunistyczną. Proletariat nie ma w niej do stracenia nic, prócz kajdan. Do zdobycia ma świat cały".

L.W. Aryński.

Autor powyższego "listu" wydaje się być jakimś zrezorganizowanym komunistą - amatorem względnie jest to poprostu fikcja. Zasadniczą niekonsekwencją autora jest fakt, że potępiając PPR za służenie interesom obcym, jednocześnie wyraża uznanie dla K.P.P., która była też tylko agenturą sowiecką.

PRZEGLĄD POLITYCZNY Nr.11 Luty 1943 r. /Sanacja - O.P.W./

Z art. p.t. "W szeregach Sił Zbrojnych w Kraju".

...Trzeba być wyzutym z poczucia rzeczywistości i pozbawionym rozumu, aby głosząc jakikolwiek program w stosunku do Państwa, tworzyć w nim dwie lub więcej armii i twierdzić, że w ten sposób powstaje siła.

Robiąc to w czasie wojny - popełnia się zwykłą zbrodnię, za którą w normalnych warunkach należy się sprawcy kula w łeb...

Mogą być różne partie i grupki, ale Armia może być i musi być tylko jedna. Wszystko, co wbrew tej oczywistej zasadzie usiłują głosić i tworzyć odosobnieni zwolennicy partyjnych "sił zbrojnych" czyli zwyczajnych bojówek - jest równie śmieszne, jak zbrodnicze...

...Wspominamy bohaterskie dzieje Wojska Polskiego z pamiętnego roku 1914, aż do roku 1939, kiedy Armia Polska na rozkaz Naczelnego Wodza Marszałka Rydza- Smigłego przyjęła nierówną, choć największą w naszych dziejach wojnę. Z wszystkich kart żołnierza polskiego ta wrześniowa karta była najpiękniejsza, z wszystkich decyzyj polskich Wodzów, ta była najdumniejsza....

Z art. p.t. "Powojenne - nowe formy ustroju państwowego".

...To też gdy mowa o przemianach powojennych form ustrojowych, zakładając historyczny rozwój wypadków w imię stałego postępu cywilizacyjnego, sucha i nieubłagana logika narzuca:

1/ przy potępieniu ustrojów totalnych - przyjęcie sprężystych form organizacji pracy, planowej gospodarki, sprawnego a odpowiedzialnego decydowania i realizowania koncepcji, mających na widoku dobro powszechne, harmonijnej współpracy wszystkich obywateli dla jednego celu nadrzędnego - interesu Państwa;

2/ przyjmując zaś hasła ustrojów demokratycznych - odrzucenie warcholstwa partyj i klik, t.zw. sejmowładztwa z nieodłącznymi targami politycznymi o władzę z narażeniem bezpieczeństwa i nawet całości państwa na szwank, wybujałej wolności jednostki, graniczącej z samowolą, a prowadzącej w krótkiej drodze do anarchii, bezplanowej i niezorganizowanej pracy obywateli na podstawie t.zw. inicjatywy prywatnej, prowadzącej jakże często do rozproszenia i marnowania wysiłków, gdy ich koncentracja tylko - zwłaszcza przy skromnych środkach - dać może największe rezultaty przy minimalnym wkładzie....

...I jakże się dziwić trzeba tym wszystkim nieprzemyślanym napaściom na Konstytucję Kwietniową, powtarzam do dziś dnia, a których szczytem niepoczytalności, bo godzącym w godność narodową naszą, były publiczne enuncjacje nawet czynników oficjalnych z Paryża i Angers w końcu 39 i początku 40 roku?

Z bólem tylko, wspomnieć można naiwne tłumaczenie katastrofy wrześniowej naszej - porzuceniem liberalnej konstytucji marcowej i uniezależnieniem się, czy zbyt słabym związaniem z Francją. A choć praca ta, poniżająca w oczach świata wkład i dorobek Polski, nie przyczyniła się z pow-

nością w niczym do przyśpieszenia odzyskania utraconej wolności, powtarzana była z uporem przez fanatyków partyjnych, zarówno wśród obcych, jak zgnębionych terrorem okupantów - swoich....

...Czas najwyższy przejrzeć na oczy. Czas otrząsnąć się za przykładem niektórych czynników emigracyjnych z kompleksu niższości. Czas wrócić na drogę cnót obywatelskich, gdy w chwilowym oszołomieniu ambicje osobiste i żądza odegrania się, przesłania horyzont dobra powszechnego i interesu państwa...

Z art. p.t. "Propozycje polskie z 1933 i 1936 roku".

W niedługim czasie ukaże się na podziemnym rynku wydawniczym nowa publikacja pt. "Polska i Anglia na tle przemian polityki międzynarodowej", zawierająca cenne oświetlenia i dokumenty z zakresu tego zagadnienia...

Z art. p.t. "Walka z nazwiskiem".

...Pod powyższym tytułem w nr.111 londyńskich "Wiadomości Polskich" /z dn.28.IV.1942/ ukazał się następujący artykuł Zygmunta Nowakowskiego.

"Rok temu na nabożeństwie dn.19 marca było czternaście osób. Ktoś liczył dokładnie. Ale od owego dnia minął rok i obecnie w kościele przy Bromton Road znalazło się mniej więcej przeszło trzysta pięćdziesiąt osób...

...W każdym razie jesteśmy świadkami dziwnej ewolucji: na nabożeństwo przyszli ci, którzy w Polsce świecili nieobecnością w dniu takich uroczystości, nie przyszli natomiast liczni spośród tych, którzy w dyrdy pędzili na Wawel...

...Zresztą i ja nie byłem piłsudczykiem, ale dzisiaj coś się we mnie zmieniło. We mnie i w innych. Jest to objaw niemal powszechny. Nawet w samym Strattonie, co prawda jedynie pośród urzędników trzeciej kategorii. Ale trafiają się piłsudczycy i w drugiej kategorii, nawet powiedziano mi, że jest jeden w "Dzienniku Polskim". Nie bardzo chce mi się w to wierzyć.

Lecz walka z nazwiskiem trwa, choć nie wszędzie. Stosunkowo niedawno gen.Sikorski w jednym z przemówień do żołnierzy powiedział: "Duch w tych oddziałach jest znakomity; pełnią one ciężką służbę, a miło mi zaznaczyć, że widziałem wielu, którzy pamiętając, że są piłsudczykami, pojmują to tak, że być dobrymi piłsudczykami, to powinno znaczyć przede wszystkim być dobrymi żołnierzami". Piękne i trafne słowa.

Ponadto, premier Sikorski w porozumieniu z ambasadorem Kotem uzgodnił projekt wprowadzenia do Rady Narodowej Jana Piłsudskiego. Był to pomysł doskonały. Samo nazwisko rozładować mogłoby pewne opory, więc np. w ruchliwych kołach t.zw. sanacji czy opozycji nowojorskiej. Jest rzeczą zupełnie niewątpliwą, że nazwisko znalazłoby dobry rezonans w wojsku i zapewne w Kraju, który uznałby ten fakt za objaw prawdziwej jedności narodowej...

...Dzisiaj - po latach - bratu Marszałka pamiętano, że się nazywa Piłsudski. To tylko epizod walki z nazwiskiem. Znam gorsze i bardziej jaskrawe. Np. broszura pt. "Echa z martwego Domu", którą napisał Edward Ligocki. Wydana została za pozwoleniem polskich władz wojskowych /L.dz. 1601/ Prop. /II-C/ 41/. Byłoby rzeczą pouczającą dowiedzieć się, czy to są te same władze, które wydały książkę o procesie brzeskim. Wyszła ona narazie w języku polskim, ale podobno istniał zamiar ogłoszenia także przekładu angielskiego, a to w myśl zasady "ditry linen is not washed abroad" /brudnej bielizny nie pierze się poza domem/.

Tę właśnie piękną zasadę przytoczył w swej broszurze p. Ligocki, podkreślając nadto, że pisarz musi mieć "poczucie taktu". Sam dał wyraz taktu w swych odczytach "propagandowych", wygłaszanych na gruncie szkocji po angielsku; prelegent nie omieszkał poinformować tubylców, że gen. von Brauchitsch ma w swych żyłach krew polską... Poczucie taktu nie pozwoliło mu pominąć tego propagandowego szczegółu. Mówny jednak o bro-

szurze, która już w samym tytule określa Polskę niepodległą jako jedno wielkie więzienie. Pod pozorem polemiki z Mackiewiczem, autor, zwolennik cenzury prewencyjnej /dobrze mu tak mówić, skoro ma pozwolenie władz wojskowych nawet na wydanie takiej broszury!/ zohydza wszystko, co działo się u nas przez lat dwadzieścia, dając wyraz ślepej nienawiści do Piłsudskiego i do swej Polski. Piękny jest zwłaszcza finał, ostani akord tej książeczki, w której autor, jak mi się wydaje, nadużywając imienia, aż dwóch nieboszczyków, bo Paderewskiego i Chłapowskiego, mówi o Polsce, jako o kraju, w którym było "zbyt wiele brudnych, skrwawionych rąk". Brawo, brawo!

Taka jest dosłownie cała broszura. Używając sobie na wszystkim i na wszystkich, poświęcił autor kilka soczystych zwrotów osobie ministra Becka. Znowuż "poczucie taktu" święci tryumf na całej linii. Każe ono kontynuować krytykę Becka, ośmielając i zachęcając naszych sprzymierzeńców, z których np. Czesi bardzo niedawno w angielskiej publikacji nazwali polskiego ministra pierwszym... Quislingiem Europy. Oni, którzy mają Hachę. Ale autor cytuje zasadę, aby brudną bieliznę prać w domu! Żąda tego od innych, sam natomiast...

Może kilka przykładów? Piłsudski według p. Ligockiego jest człowiekiem.., który bądź co bądź rządził Polską"... O tym człowieku pisze: "Jeśli ktoś łamał prawo, jeśli ktoś z tego prawa naśmiewał się przyjmując z dodatku doktorat honorowy, jeżeli się ktoś ponad prawo wywyższał, jeśli ktoś zabijał osobiście czy cudzymi rękami obrońców prawa - jeśli ktoś odmawiał wpierw przyjęcia władzy, gdy ofiarowywano mu ją legalnie, by w kilka dni później sięgnąć po tę władzę po tysiącu trupów, to wszelka apologia tego człowieka, niezależnie od jego innych walorów jest przez to samo apologią bez prawa, apologią przelewania krwi bratniej, apologią amoralności w życiu państwowym i narodowym"... "Piłsudski i jego ludzie" w umysłowości swojej zbyt byli do Rosjan podobni, zbyt przesiąkli dostojewszczyzną, Tołstojem, Niekrasowem /?/... Bóg wie jeszcze jaką atmosferą "martwego domu"... Jakimże wodzem był ten człowiek, który "bądź co bądź" rządził Polską? Z wyprawy kijowskiej wrócił "przez Radzymin i Nasielsk, gdzie go nie było i gdzie inni krwawym wysiłkiem ratować musieli kraj przed zatratą niepodległego bytu".

I to jest wydane "By permission of the Polish Military Authorities" /za pozwoleniem polskich władz wojskowych!/ Zamiast polemizować, posłużę się słowami autora, który pisze: "ktoś, kto chciałby obrzydzić naród polski, nie potrafiłby działać w sposób bardziej perfidny - i przez to samo walić taranem w zwartość i jedność armii, podkopując moralność wojska a podgryzając korzenie wiary w to wszystko, co w ciągu lat tysiąca stworzyło wielkość istotną Polski". Święte słowa.

Na stronie 27 znajdujemy interesujące porównanie: "Z dwojga złego wolę już Zobrzydowskich i Piłsudskich", Piłsudski, człowiek "niegodzień najwyższego dostojeństwa władzy", doczekał się u p. Ligockiego następującej charakterystyki: "Co to było? Efekty? Szukanie aureoli bojowej, czy aureoli bojowca? A gdzie w tym wszystkim sumienie i poczucie odpowiedzialności za losy narodu za życie setek tysięcy, milionów ludzi? Chorobliwa potrzeba stworzenia dla siebie samego legendy silnego człowieka, czy też jakaś namiętność duszy czyścowej, nie znającej spokoju i wyładowującej swe zapędy w niesamowitych chwytach?".

Dość już, dość będzie, zwłaszcza, że autor po raz jedyny użył odpowiedniego słowa, a mianowicie, słowa "legenda". Dziwna to rzecz ta legenda. Widzieliśmy próby stworzenia jej i widzieliśmy, jak runęła. Bo legendy stworzyć się nie da. Ona powstaje sama. Z biegiem lat rośnie, przybywa jej skrzydeł. Zniszczyć jej nie można. Taka jest właśnie legenda Piłsudskiego....

Instynkt, który każe śpiewać cały, stary repertuar pieśni sprzed ćwierć wieku, jest silny i nieprzeparty. Dlatego te pieśni brzmią coraz

głośniej wszędzie, w każdym plutonie, czy brygadzie, na każdym polskim okręcie i w każdym dywizjonie. Czy ta pieśń ścichnie, gdy ktoś zatka sobie uszy? Pomyłka! Gruba pomyłka! Przecież wbrew tendencjom narzuconym z góry, gdy nasze dywizjony lotnicze miały otrzymać nazwy, każdy z nich domagał się dla siebie właśnie tego nazwiska, które jest godłem i hasłem równocześnie. I nie ma okrętu Rzeczypospolitej Polskiej, którego messy nie zdobiłaby fotografia Piłsudskiego. I napewno ta fotografia zdobi namioty polskie w Libii i będzie zdobiła w Teheranie. A że jej nie ma w Strattonie?"

Pozostaje argument najbardziej wątpliwy, mianowicie twierdzenie, jakoby w Kraju wszyscy odwrócili się od Piłsudskiego. Trzeba tam być, aby się przekonać na własne oczy o prawdzie tego argumentu, zbyt często bowiem szermujemy tu legitymacjami, rzekomo wystawionymi przez Kraj. Np., w lipcu 1941 r. starano się w nas wmówić, jakoby opinia Kraju była jednolita oraz jakoby cała bez wyjątku prasa tajna potępiała surowo t.zw. "opozycję" londyńską, wkrótce jednak wyszła na jaw nieścisłość tej informacji. Pisma podziemne, jak np. "Nowa Polska" albo "Fakty na tle idei", zajęły już w połowie sierpnia stanowisko zupełnie to samo, jakiego wyrazem były londyńskie "Wiadomości Polskie" w lipcu. Nie umawialiśmy się przecież.

Jeśli idzie o Piłsudskiego, trudno uwierzyć, aby Kraj przeklinał nazwisko, które kocha żołnierz polski. Irracjonalny instynkt działa napewno tu i tam. Będąc irracjonalny, jest on zarazem nieomylny. Zapomniawszy o tym co było bolesne, wiąże - po trzykroć, po stokroć słusznie - z owym nazwiskiem wszystko, co było dobre, piękne, własne. Wszystko, czego nam dzisiaj tak strasznie brak.

Z art. p.t. "Czy Polska mogła być dozbrojona?"

...Pisze się, że zbrodnią było, iż nie mieliśmy silnego lotnictwa, fortyfikacji i broni pancernej. Ale nie myśli się przytem, co to znaczy silne lotnictwo, jak wyglądają nowoczesne fortyfikacje, ile i jakie czołgi trzeba było mieć...

...Teraz pojęcie silnego lotnictwa - przypuszczalnie około dwóch tysięcy maszyn różnego typu. Czy człowiek, który pisze o tym z lekkim sercem, zdaje sobie sprawę ile to kosztuje? Inż. Suchez podaje, że Wielka Brytania w ostatnim roku przed wojną przeznaczyła na lotnictwo 7 miliardów złotych, powiększając je z 700 samolotów pierwszej linii do 1.500! Naturalnie obejmuje to wszystkie inwestycje lotnicze, ale prawdopodobnie sprzedając nam kazałaby sobie te inwestycje płacić. Niemcy dnia 1 września 1939 r. posiadali 1.590 samolotów bombowych i 800 myśliwskich, więc my poniżej 2.000 nie moglibyśmy zejść. A gdzie jest 100 procent rezerwy na uzupełnienie strat? A gdzie jest lotnictwo szkolne i współpracy?

Sprawa fortyfikacji. Aby fortyfikacja spełniła swoje zadanie, musi być silna, silniejsza od środków natarcia, to jasne. Czechosłowacja wybudowała wzdłuż swojej granicy z Niemcami jedną z najnowocześniejszych fortyfikacyj stałych, wyzyskując wiele doświadczeń z linii Maginota. Fortyfikacjom tym postawiono za zadanie osłonę mobilizacji, czyli trzy - cztery tygodnie oporu, w tym czasie armia czeska miała ściągnąć pogotowie i ruszyć do bitwy. Otóż te fortyfikacje kosztowały mniej więcej równowartość 5:000 czołgów - powtarzam słowami: pięć tysięcy czołgów!!! A miały wytrzymać tylko kilka tygodni. Po tych kilku tygodniach, aby pobić przeciwnika, trzeba by było wypuścić tysiące samolotów, żeby osłoniły mobilizację i wymiotły z powietrza lotnictwo nieprzyjaciela, nie mówiąc o bombardowaniu jego wojsk i kraju.

Porównajmy teraz długość granic Polski i Czechosłowacji, które wymagają ufortyfikowania. Może z obliczenia wyniknie, że w Polsce kosztowałoby to 10 tysięcy czołgów. Czy nie lepiej więc dać spokój tym fortyfikacjom, tym bardziej, jeżeli nie wie się dokładnie, co to takiego jest?

Z czołgami sprawa przedstawia się identycznie, jak z lotnictwem, albo kupować, albo wytwarzać. Zaznaczę tu nawiasem, że obecnie niektóre typy czołgów są kilkakrotnie droższe np. od Spitfire'ów. A przecież oprócz lotnictwa, fortyfikacji i czołgów, jest jeszcze jakaś piechota, nawet w Niemczech jest jej sporo, zdaje się , że przeszło 200 dywizji, a każda taka dywizja idzie w miliony złotych. A gdzie niesłychanie droga marynarka wojenna? A gdzie tyle innych broni i służb? A gdzie cała wewnętrzna organizacja ochrony państwa, obrona przeciwlotnicza, obrona przeciwgazowa itd.? Trąci to trochę astronomią, rzeczywiście trąci. Wydaje się, że gdybyśmy nie tylko osławione Yacht Cluby, ale wszystkie domy i chaty polskie spieniężyli, ostatni gram złota wydali i ostatni grosz od obywatela zabrali, to tej wojny nie wygralibyśmy, a nawet nie przeciągnęlibyśmy jej tak długo, by sprzymierzeńcy nasi zdążyli czynnie do niej wkroczyć. Owszem, pod jednym warunkiem: że zbudowalibyśmy do roku 1933 przemysł silniejszy niż mieli Niemcy, że mielibyśmy ustrój, któryby zaprzągł naród, jak woły robocze do machiny wojennej, a jednostki oporne wtrącił do obozów, przy których inne instytucje tego rodzaju wydawałyby się pensjonatami, że wielkie demokracje pomogłyby nam w naszych kłopotach gospodarczych tak, jak pomagały Niemcom...

...Dlatego wydaje mi się, że jednak decyzja zaopatrzenia naszej armii w sprzęt wytworzony w kraju przez polskiego robotnika, była jedynie słuszna. Inż.Suchcz w cytowanym artykule, po szczegółowej analizie stwierdza, że pokrywanie wojennych i pokojowych zapotrzebowań lotniczych kraju w postaci budowy przemysłu lotniczego, było jedyną możliwością, na którą musiano się zdecydować. Poza tem wydaje się, że przy naszym słabym uprzemysłowieniu i bezrobociu, wydawanie miljardów na obcego robotnika i przedsiębiorcę byłoby szaleństwem, któreby doprowadziło nasz kraj do kompletnej ruiny...

Z art. p.t. "Plan drugiej wojny światowej".

...Na domiar złego polskie partyjnictwo, szukając bez względu na środki i okoliczności możności realizowania swych wąskich planów rozprawienia się z silnym dotychczas przeciwnikiem, do którego żadna konkurencja, prowadzona w czasach normalnych i przyzwoitymi metodami nie zdołała podważyć zaufania Narodu, nie tylko nie przeciwstawiła się szkodliwej akcji propagandy wroga, lecz skrzętnie podchwytywała podsuwane kłamstwa i oszczerstwa, bo godziły one w jego pojęciu w znienawidzonych przeciwników politycznych, stawały się więc automatycznie jego sprzymierzeńcami. Zapominano z łatwością o tym jednak, że bardziej jeszcze godzą w interes całego Państwa i całego Narodu...

...Słyszeliśmy szereg nawet oficjalnych enuncjacyj polskich, głoszących światu wbrew elementarnemu poczuciu godności narodowej o "wyłącznej winie Polski" z tytułu przegranej wojny, o zaniedbaniach naszych wobec "niefortyfikowania granic zachodnich" i nie tak wspaniałych wzorów, jak linie Maginota, o nagannym powstrzymaniu rozwoju lotnictwa naszego, które w r. 1923 "było silniejsze od stanu z r. 1939", a wreszcie, że "błyskawiczna wojna możliwa była tylko w Polsce" przy tych wszystkich błędach i wadach, które tylko cechować mogą Polskę i Polaków, w szczególności zaś ludzi kierujących Państwem naszym do września 1939 r...

...Jedną z głównych kolubryn, wytaczanych systematycznie, jako oskarżenie "sprawdzone i nieulegające historycznej wątpliwości", a rzucone przeciw naczelnemu kierownictwu wojskowemu, jest - brak planu wojny. Przytym większość naszych polityków i strategów lubi ograniczać horyzont operacyjny do akcji przewidywanej i rozgrywanej li tylko na ziemiach polskich. I w tym tkwi najgłębszy błąd...

...Żadne zbrojenia wewnętrzne przy stosunkowo słabym potencjale gospodarczym i ludnościowym Polski, żaden wyścig przy tak nierównych szansach rozwoju dziedzin zaniedbanych i celowo niszczonych przez zaborców

w ciągu 150-o letniej prawie niewoli - nie może doprowadzić do samodziel-
nego zwycięstwa naszego w dobie obecnej. Szczególnie wobec tak niekorzyst-
nego pod względem strategicznym zarysu granic północnych, zachodnich i
południowych naszych, z wiszącą tuż nad stolicą w odległości kilkudziesię-
ciu kilometrów bazą wypadową Prus Wschodnich, po przyłączeniu zaś Czecho-
słowacji do Rzeszy, takim samym oskrzydleniem kleszczowym od południa.

A jeśli tak, to obronę przed napaścią barbarzyńców zachodnich oprzeć
należało na koncepcji wojny europejskiej, a nie wyłączając polsko-niemiec-
kiej. Tylko bowiem w tym wypadku zdobywaliśmy szanse ostatecznego zwy-
cięstwa.

Plan tedy wojny już od jesieni 1938 r. zarysowywał się, a w ciągu
1939 r. został dokładnie sprecyzowany, jako wojny dla Niemców trzyfronto-
wej, gdy Polska miała być tylko jednym z teatrów operacyjnych i to ze wzglę-
dów na reprezentowany potencjał prawdopodobnie nie teatrem głównym, a
napewno już nie jedynym.

Na tej podstawie przeprowadzone zostały rozmowy Marszałka Rydza Śmigło-
go z gen.Gamelin, Szefem Sztabu Generalnego Francji, przewidzianym na
Naczelnego Wodza wojsk sprzymierzonych lądowych francusko-angielskich
na kontynencie w razie konfliktu z Niemcami oraz z gen.Ironside'm, ta-
kiże wodzem angielskim w czasie ich pobytu w roku 1939 w Warszawie.
Zasady ogólne koncepcji i wojny zostały uzgodnione całkowicie i bez
zastrzeżeń.

W wyniku dalszych, szczegółowych rozmów, prowadzonych z ramienia
naszego Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych przez gen.Kasprzyckiego,
ministra spraw wojskowych, w Paryżu w dniu 19 maja 1939 r. została pod-
pisana umowa polsko-francuska. Umowa ta, przyjmowana często w środowiskach
polskich z grymasem powątpiewania na skutek złośliwej propagandy "swo-
ich" a niejednokrotnie w prasie podziemnej naszej przedstawiana jako wy-
raźna fikcja, czy manewr dla celów "wybielania sanacji", jest piękną
dla Państwa Polskiego rzeczywistością, świadczącą o dalekowzroczności
przewidywań realności oceny sytuacji, sumienności kalkulacyj oraz głębo-
kości i powagi koncepcji wojennych...

...Otóż 14 maja 1939 r. Gen.Kasprzycki wyjechał do Paryża, zaopatrzo-
ny w pisemną instrukcję Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Marszałka
Rydza-Śmigłego, omawiającą zasady planu naszego działania i naszych sił.
W instrukcji podkreślona była specjalna konieczność jak najszybszej ak-
cji na froncie zachodnim oraz żądanie zobowiązania się Francuzów, że ich
działanie będzie skierowane bezpośrednio przeciw Niemcom, a nie Włochom,
gdyby te opowiedziały się po stronie Rzeszy.

W wyniku szeregu rozmów i konferencyj została spisana umowa, nosząca
formę protokółu, lecz w czasie pertraktacji zatwierdzona przez rząd fran-
cuski tak, by nie było żadnych w przyszłości niespodzianek wobec panują-
cych we Francji stosunków podporządkowania czynnika wojskowego /Naczelne-
go Wodza nawet w czasie wojny/ - czynnikowi cywilnemu - rządowi a premie-
rowi w szczególności. Tekst protokółu był następujący:

Ściśle tajne.

P r o t o k ó ł

streszczający rozmowy, które miały miejsce 15, 16 i 17 maja 1939 r. w
Paryżu, między gen.Kasprzyckim, ministrem spraw wojskowych Polski, przed-
stawicielem Marszałka Polski Śmigłego Rydza, Inspektora Generalnego Sił
Zbrojnych Polski i Gen. Gamelin, Szefem Sztabu Generalnego Obrony Narodo-
wej Francji. Wysokie Dowództwa francuskie i polskie, działające w ramach
decyzji powziętych przez oba rządy i po wzajemnej wymianie:

a/ ich punktów widzenia na siły i możliwości strategiczne niemieckie,
b/ informacji co do sił i możliwości z punktu widzenia mobilizacji
i koncentracji Armii Polskiej i Armii Francuskiej, ustaliły co
następuje:

I. W razie agresji niemieckiej przeciw Polsce, albo w razie zagrożenia jej
interesów życiowych w Gdańsku, co spowodowałoby działanie ze strony Polski,
Armia Francuska rozpocznie automatycznie działanie różnych swoich sił

zbrojnych w następujący sposób:

1/ Francja wykona natychmiastową akcję lotniczą według planu z góry ustalonego.

2/ Z chwilą, gdy część sił francuskich będzie gotowa /ok. trzeciego dnia/ Francja rozwinie działania operacyjne na objekty graniczne.

3/ Kiedy główny atak niemiecki skieruje się przeciwko Polsce Francja rozwinie akcję ofensywną kontra Niemcom, używając do tego większości swych sił /począwszy od 15-go dnia/.

II. W pierwszej fazie wojny Polska zaangażuje się całymi swymi siłami do działań obronnych przeciw Niemcom, przechodząc do działań zaczepnych z chwilą, gdy okoliczności na to pozwolą i w warunkach ogólnych, wziętych pod uwagę przez oba dowództwa.

III. Odwrotnie, jeżeli gros sił niemieckich zaatakuje Francję, a w szczególności przez Belgię, albo Szwajcarię, co spowodowałoby wejście do akcji Armii Francuskiej, Armia Polska będzie usiłowała utrzymać przed nią możliwie maximum sił niemieckich w warunkach ogólnie wziętych pod uwagę przez oba dowództwa.

IV. Aby wzmocnić potencjał materialny Armii Polskiej, oba Dowództwa uważają we wzajemnym interesie za konieczne przyjście ze strony Francji niezwłocznie z pomocą materialną i finansową Rządowi Polskiemu. Ta pomoc pozwoli zwiększyć pozytywnie siłę Armii Polskiej, rozwinąć przemysł wojenny w Polsce, jak dla potrzeb Armii Polskiej, tak dla potrzeb Aliantów na wschodnim teatrze operacyjnym.

V. Oba wysokie dowództwa uważają za konieczne kontynuowanie rozmów bardziej szczegółowych, mających na celu rozwinięcie zasad, zawartych w tym protokóle.

Paryż, 19 maja 1939 r.

/-/ Kasprzycki gen. dyw. /-/ Gamelin

...Gen. Ironside, po omówieniu osobistym z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem najważniejszych wytycznych współpracy w razie wojny z Niemcami, postawił w Warszawie brygadjera Claytona z kilku oficerami, którzy w czasie szeregu konferencyj z gen. Stachiewiczem, Szefem Polskiego Sztabu Głównego, ustalili w kilku sporządzonych protokółach sposób i warunki akcji powietrznej angielskiej na wypadek wojny. Materiał ten nie został ujęty syntetycznie na wzór umowy polsko-francuskiej, ze względu więc na objętość jego na tym miejscu, w dosłownym brzmieniu, przytoczony być nie może. Nie jest to zresztą celowe. Wystarczy stwierdzić, iż zobowiązania angielskie polegały, tak samo jak francuskie, na niezwłocznym bombardowaniu Rzeszy, przyczym kolejność zadań została wspólnie ustalona w sposób następujący:

1/ Lotniska i lądowiska niemieckie, zwłaszcza skierowane przeciw Polsce;

2/ komunikacja kolejowa i drogowa /chodziło o odcięcie środków zaopatrzenia i uniemożliwienie przerzutu zwłaszcza broni pancernej/;

3/ przemysł wojenny, wreszcie

4/ w razie bombardowania przez Niemców otwartych miast i cywilnej ludności polskiej - takież bombardowanie ludności cywilnej niemieckiej...

Z art. p.t. "Prawda o Polsce przedwrześniowej".

Jakże znamienne hasło zostało wydrukowane na wydanej przez Obóz Polski Walczącej broszurze pt. "Rozwój sił zbrojnych w Polsce" /Warszawa, październik 1942, str. 50/

"Osiągnięć wojskowo-obronnych narodu nie umniejszać"...

Hasło to zrodziło się bowiem na tle podejmowanych z wielu stron usiłowań pomniejszania, a czasami wręcz opluwania wysiłku armii polskiej we wrześniu 1939 r., podważania zaufania do naczelnych władz wojskowych, przekreślenia bohaterstwa kampanii wrześniowej z równoczesnym doszukiwaniem się rzekomych "zaniedbań" i "błędów", jakimi chce się uzasadniać te usiłowania. Broszura jest więc dalszym ogniwem w łańcuchu coraz bezsprze-

czniejszych prawd o wojnie polsko-niemieckiej, a w szczególności o przyczynach przegranej kampanii jesiennej 1939 r...

...Kapitalny zaś błąd wniosków i formułowanych na ich złożeniu oskarżeń tkwi właśnie w przyjmowaniu pars pro toto, w patrzeniu na bieg wydarzeń nie z wysokości współuczestnika kierownictwa życia państwowego, ale ze stanowiska obserwatora, wyglądającego przez zasłonkę, a do tego zakopconą szybę partyjnej ubikacji.

Ludzie, którzy od lat i dobrowolnie stali poza nawiasem pracy państwowej, którzy obrażając się na własne Państwo szczyt roztropności i mądrości politycznej upatrywali w zajmowaniu wyniosłej postawy "kibiców", którzy nie tkwili w nurcie życia, ale ono biegło obok nich - ludzie ci nie rozumieli związku przyczynowego, jaki powstał między tym, co stało się we wrześniu 1939 r., a tym, co było poprzednio. Dla nich widoczny był tylko tragizm przegranej, przyczyn jej już nie pojmowali, a pragnąc upiec pieczeń własnych ambicyj politycznych chwycili się niewybrednej metody obarczenia odpowiedzialnością tylko tych, którzy rządzili. Rzeczywiste przyczyny tak bolesnego dla nas zakończenia kampanii wrześniowej nie były brane pod uwagę, wymykały się spod kontroli i rozważań przyćmionych partyjnymi formułami mózgów. Idąc po linii najmniejszego oporu, kierując się zadawnionymi skłonnościami do pognębienia reżymu pomajowego, nie cofano się nawet przed plwaniem na wysiłek moralny i militarny całego narodu...

...Nie mogliśmy zaś na czas nagromadzić odpowiedniej ilości czołgów bojowych, bo nie mieliśmy w porę ani pieniędzy ani przemysłu. Przemysł dopiero się budował. Powolne gromadzenie czołgów w ciągu wielu lat nie na wiele by się przydało, bo dawniej nagromadzone, wobec ciągłego doskonalenia technicznego czołgów, byłyby nieprzydatne.

Tak więc, nie mając pieniędzy i przemysłu, nie mogliśmy wystawić w r. 1939 tak silnych wojsk pancernych, aby mogły się one oprzeć wojskom pancernym przeciwnika...

...Rozwój sił zbrojnych w Polsce" jest doskonałym uzupełnieniem poprzednio wydanych broszur, a mianowicie "Wojna polsko-niemiecka - kampania wrześniowa w Polsce w r. 1939" i "Wojna motorów". Stanowią one wspaniale uzupełniające się części podstawowego zagadnienia, że armia polska wykazała nie tylko wysoki poziom cnót żołnierskich oraz wysoki poziom sprawności fachowej dowódców, ale też, że tak była przygotowana do wojny, jak było na to stać społeczeństwo i państwo polskie...

Temu samemu celowi wyświetlenia prawdy służy druga broszura Obozu Polski Walczącej pt. "Mobilizacja sił zewnętrznych Polski do września 1939 r." /W-wa, 1942 str.49/, wydana pod hasłem: "Na prawdzie i faktach sąd o przeszłości i wiarę w przyszłość budować"...

...Niemożliwość wyzyskania wszystkich dokumentów dyplomatycznych w racji ich niedostępności obecnie spowodowała zapewne, że broszura pozbawiona jest przyjętego powszechnie przy opracowywaniu tego rodzaju wydawnictw podawania źródeł...

Poniżej zamieszczamy spis wydawnictw Obozu Polski Walczącej, na które powołuje się "Przegląd Polityczny" w swoich artykułach:

"Polska i Anglia na tle przemian polityki międzynarodowej",
"Rozwój sił zbrojnych w Polsce" /W-wa, październik 1942/,
"Wojna polsko-niemiecka - kampania wrześniowa w Polsce w r.1939",
"Wojna motorów",
"Mobilizacja sił zewnętrznych Polski do września 1939 r." /W-wa 1942/

Przegląd Polityczny O.P.W. zasługuje na uwagę jako centralny organ polityczny sanacji koncentrujący cały materjał propagandowy, dawkowany następnie w ograniczonych ilościach w poszczególnych pismach sanacyjnych. "Przegląd" jest rzeczywiście przeglądem linji politycznej sanacji. Jakżesz się

ona aktualnie przedstawia? Jej wytyczne są w skrócie następujące:
1/ Intensywna i stała obrona regime przedwojennego i jego "wodzów", przyczem specjalnie podkreśla się rzekome zasługi Piłsudskiego i Becka w polityce zagranicznej. Zasadniczą tezą jest brak jakiejkolwiek winy sanacji w nieprzygotowaniu kraju do wojny.
2/ Propagowanie konstytucji kwietniowej i rządów "silnej ręki". W konstytucji kwietniowej widzi O.P.W. /dawny Ozon/ "elementy siły, elementy sprężystości działania, elementy zapobiegające warcholstwu, partyjnictwu i anarchji", - jednym słowem wszystkie znane nam zalety rządów sanacyjnych.
3/ Kult Piłsudskiego jest nietylko atutem obrony sanacji, ale także głównym atutem jej ofensywnej propagandy politycznej - tylko oni, jego uczniowie potrafią dalej prowadzić jego genjalną politykę.
4/ W aktualnych zagadnieniach krajowych sanacja przedewszystkim pozoruje monopol ZWZ na akcję wojskową, tłumacząc tą uzurpowaną wyłączność jako kwestję jedności armji. Do dzisiejszych warunków stosuje sanacja argumenty słuszne w normalnych warunkach bytu państwowego.
5/ Wszelkie okazje są wykorzystywane do mniej lub więcej zamaskowanego atakowania gen. Sikorskiego, tak na gruncie krajowym, jak i zagranicą.
Propagandę sanacyjną cechuje tupet, bezczelność i fałsz bez skrupułów, a wszystko to w sosie "państwowości". Monterzy sanacyjni dziś nawet przemawiają jakby z foteli ministerjalnych, na wszystko mają "dowody" i "dokumenty" niedostępne "błądzącej i niezorjentowanej" opinji.
Propaganda sanacyjna czasami sama się ośmiesza np. gdy przypisując zasługę przyjęcia przez Polskę wojny z Niemcami Rydzowi-Śmigłemu mówi: "z wszystkich decyzji polskich wodzów, ta była najdumniejsza", trzeba jednak stwierdzić, że w metodzie sanacyjnej tkwi również niebezpieczeństwo bałamucenia niewyrobionej opinji - bezczelność argumentacji pokrywa często jej fałsz, a ministerjalny ton znajduje bezkrytyczny posłuch. Może nie każdy spostrzega czytając np. ramowy protokół rozmów między Kasprzyckim a Gamelin przytoczony przez "Przegląd Polityczny" dla większej powagi w dwóch językach, że nie dowodzi on bynajmniej ani sugerowanej dalekowzroczności przewidywań ani istnienia właściwego, konkretnego planu strategicznego. Dlatego też wszechstronnej i wielotorowej propagandy sanacyjnej dysponującej dużą ilością pism różnych odcieni, nie można lekceważyć.
Do najszkodliwszych wpływów sanacyjnych na opinję zaliczyć trzeba rozładowywanie w społeczeństwie woli odbudowy Polski na nowych, zdrowych podstawach, wolnych od grzyba sanacyjnego. Zacieranie krytycznej oceny przeszłości uniemożliwia poprawę przyszłości. Tendencje tego rodzaju są zwłaszcza niebezpieczne wśród wojskowych naogół niezbyt skłonnych do samokrytycyzmu.

Na marginesie przytaczanych artykułów z prasy polskiej w Londynie należy zaznaczyć gorszący na terenie zagranicznym charakter walk polemicznych między prasą sanacyjną a rządową. Niewłaściwe jest też stanowisko prasy oficjalnej potępiającej wszystko co było w Polsce dokonane przed wojną - nie wszystko było przecież dziełem sanacji. Lepiej by było, aby obie strony zachowały w Londynie więcej powagi i nie urządzały widowiska dla obcych.

TRYBUNA WOLNOŚCI Nr 29 z dn. 1.IV.1943r.
Z art. p.t. "Wyzwolenie narodowe i przebudowa społeczna".

Walczymy z hitleryzmem nie tylko dlatego, że jest to ruch reakcyjny, który usiłuje utrzymać władze kapitalistycznych koncernów i junkrów-obszarników. Walczymy z hitleryzmem również dlatego, że jest on ruchem imperialistycznym, że ujarzmia inne narody, odbiera im możliwości życia i kultury narodowej, grozi ich całkowitym zniszczeniem. Klasa robotnicza jest szczerym odbiorcą praw i wolności narodowych. Jedynie w atmosferze wolności narodowej najpełniej rozwija się ruch robotniczy. Niepodległość narodowa jest jednym z warunków postępu społecznego. Robotnicy w krajach ujarzmionych podają rękę wszystkim innym warstwom społecznym do wspólnej walki z najeźdźcą.

Nasz program narodowy nie jest ani frazesem, ani odchyleniem nacjonalistycznym. Jest on realnym i koniecznym programem walki. Wbrew wszelkim usiłowaniom rodzimej reakcji - jednolity front narodowy staje się coraz bardziej faktem. Mimo wszelkich trudności jednoczą się wszystkie siły narodu do wspólnej walki wyzwoleńczej. Ale czy z chwilą wypędzenia okupanta współdziałanie to zaniknie? Tak być nie powinno. Naród polski może i powinien zostać nadal zjednoczony dla zadań pozytywnych dla przebudowy społecznej kraju.
Polska nie była niepodległa w pełnym znaczeniu tego słowa, nawet wtedy, gdy posiadała niepodległość formalną. Czyż można bowiem niepodległem nazwać kraj, w którym samowolnie rządziły międzynarodowe koncerny kapitalistyczne, w którym kluczowe gałęzie gospodarki, jak węgiel, nafta, hutnictwo, przemysł elektryczny w 3/4 były w rękach zagranicznego kapitału. Czy można niepodległym nazwać kraj, gdzie rządzącą warstwa kapitalistyczne-obszarnicza tysiącznymi nićmi związana była z obcymi potęgami i tysiącem względów od nich zależna?

Rządy w Polsce odbywały się wbrew interesom narodu, na jego szkodę...

...Tak więc od rozwiązania dwóch zadań zależy byt i przyszłość naszego narodu: - Od wyzwolenia Polski spod okupacji. - Od przebudowy ustroju społecznego w Polsce Niepodległej.

Te same ręce, które dziś rzucają granaty i podkładają ładunki dynamitowe - jutro ujmą znowu pług i dźwignię maszyny i muszą ująć ster rządów w państwie...

> P.P.R. broni się wobec stawianych jej zarzutów przez polskie ugrupowania polityczne, ale głównie stara się odeprzeć zarzuty dawnej K.P.P., która wskazuje na niejasność stanowiska P.P.R. i zbyteczne szafowanie kłam. frazeologią, która utrudnia zrozumienie istotnych celów.
> P.P.R. przyparta do muru mówi: "Naród polski może i powinien zostać nadal zjednoczony dla zadań pozytywnych dla przebudowy społecznej kraju" treść tego zdania możemy więc wyrazić tylko jednym słowem: "rewolucja".

Z art. p.t. "Fałszywy krok i jego skutki".

Upłynął przeszło miesiąc od głośnej deklaracji rządu gen. Sikorskiego w sprawie wschodnich granic Polski. W obozie sprzymierzonych zamilkły już echa deklaracji. Opinia sprzymierzonych uznała wszelką dalszą dyskusję nad tym, jak się wyraził jeden z dzienników brytyjskich, fałszywym krokiem Sikorskiego, za zbędną i szkodliwą. Jedynie, kto jeszcze wciąż powraca do tej sprawy, to propaganda hitlerowska. Fakt ten świadczy nader wymownie, komu istotnie na pożytek wyszła deklaracja. Jeszcze wymowniej świadczy o tym cały szereg posunięć hitlerowskich w kraju, o których będziemy mówili w dalszym ciągu artykułu.

Obecnie zaś parę słów o stanowisku sprzymierzonych. Ze strony radzieckiej ograniczono się do zwięzłego komunikatu Tassa. W niemniej zwięzłej i treściwej formie zamanifestowali swój negatywny stosunek do żądań Sikorskiego Anglosasi. Opinia anglosaska oceniła je, jako niedemokratyczne,

ponieważ zawierają chęć nie liczenia się z wolą narodów ukraińskiego i białoruskiego i ich dążeń do zjednoczenia swych ziem. Anglosasi ocenili zadania Sikorskiego, jako sprzeczne z Kartą Atlantycką, ponieważ nie liczą się one z prawem stanowienia narodów o sobie, z zasadami sprawiedliwości i wolności narodowej, w imię których świat cały walczy z faszystowską przemocą. Inaczej też być nie mogło. Jeszcze przed wielu miesiącami stwierdził były sanacyjny minister Matuszewski, w swej broszurze "Wola Polski", że przeciętny Anglik po prostu nie zrozumie pretensji emigracyjnego rządu polskiego do terenów, które są w 80-ciu procentach zamieszkałe przez ludność niepolską. Nie zrozumie, a więc tym bardziej nie będzie ich popierał. Przeciętny Anglik za główną wytyczną polityki brytyjskiej uważa pogłębienie sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Obserwowaliśmy to w dniu 28 lutego, kiedy cały naród brytyjski, od marynarzy i robotników, aż do ministrów włącznie manifestował swe braterskie przymierze ze Związkiem Radzieckim. Ostatnio znowu dał temu wyraz premier Churchill w mowie z 21 marca, gdy podkreślał, że podstawą działania sprzymierzonych i przyszłej reorganizacji świata jest potężny sojusz Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych. Nic zatym dziwnego, że opinia sprzamierzonych w sprawie deklaracji Sikorskiego była zupełnie jednolita. Wrażenie, jakie wywołała deklaracja w obozie sprzymierzonych, to bynajmniej nie był wzrost sympatii dla Polski. Wręcz na odwrót. I dlatego z punktu widzenia naszych stosunków z sojusznikami, deklaracja Sikorskiego zaszkodziła sprawie polskiej.

W kraju deklaracja Sikorskiego wywołała zamęt. Znaczna część społeczeństwa odgrodziła się co prawda od razu od deklaracji, wskazując na bezsporny fakt, że ziemie wschodnie, gdzie liczebność Polaków nie dosięga nawet 20 proc., nie są ziemiami etnograficznie polskimi i rząd Sikorskiego najmniej jest upoważniony decydować o ich losie. Inni znowu potępili deklarację Sikorskiego za jej szkodliwość, za sianie rozdźwięku w obozie sprzymierzonych, za utrudnienie porozumienia z Ukraińcami i Białorusinami. Ale byli i tacy, którzy nie rozumiejąc ani zasadniczej strony tej sprawy, ani jej znaczenia w obecnej sytuacji politycznej, stawali zdezorientowani i niepewni, czy może istotnie nie zaistniał jakiś "spór" polsko-radziecki. Tę niepewność i dezorientację powiększyła jeszcze tajna polska prasa reakcyjna, często świadomie nie licząc się z rzeczywistością /pisząc np. o zaborczości Sowietów, albo o tym, że sprawę polską - czytaj: deklarację Sikorskiego popierają wpływowe czynniki anglosaskie i t.p./. Co najważniejsze, niepewność i dezorientację części społeczeństwa polskiego usiłował natychmiast wykorzystać okupant...

...Na Kujawach i Mazowszu kręcą się jacyś oficerowie polscy, agitując chłopów, których jeszcze nie wypędzono z ojcowizny, aby zapisywał się na ochotnika do armii niemieckiej. W Warszawie pojawiło się kilku oficerów rzekomo zwolnionych z oflagów, którzy werbują ochotników do polskich oddziałów Legionu Wschodniego. Szczególną aktywność rozwijają podobnego rodzaju typy spod ciemnej gwiazdy w Kijowie, wśród robotników, wysłanych tam do pracy. Wszyscy oni agitują za koniecznością obrony "Kresów wschodnich" przed bolszewikami i powołują się na oświadczenie rządu polskiego w Londynie...

...Przejęcie przez rząd Sikorskiego dawnej polityki sanacji w sprawie stosunków polsko-niemieckich przekreśla półtoraroczny dorobek w dziedzinie naprawy i wprowadzenia tych stosunków na nowe tory. Rząd Sikorskiego nie tylko przekreślił śmiałe swoje posunięcia z lipca i grudnia 1941 r., które zresztą doprowadziły wówczas do ustąpienia z rządu przedstawicieli sanacji - Sosnkowskiego i Zaleskiego, ale poszedł jeszcze dalej, usiłując wybielić potępianą przez cały naród, zbrodniczą politykę Becka.

Czy rząd Sikorskiego będzie w dalszym ciągu trwał w tej fatalnej polityce? W pewnym stopniu usiłował się już z niej nieco wycofać, przelękniony odzewem, jaki jego deklaracja znalazła w obozie sprzymierzonych. I tak ogłoszony w początkach marca komunika agencji Pata stwierdza w

zakończeniu, że "rząd polski ofiaruje rządowi sowieckiemu swoją gotowość do przyszłego ułożenia stosunków wzajemnych". Ale myślimy, że nie chodzi tylko o polityczne wzajemne stosunki. Najważniejszą obecnie jest sprawa wspólnej walki z hitlerowskim najeźdźcą. Rząd Sikorskiego może choć po części nadrobić złe skutki swej deklaracji lutowej, jeśli właśnie teraz w tym kierunku - wzmożenia walk z hitlerowskim okupantem - poprowadzi ~~swe~~ wysiłki, zarówno na terenie kraju, jak i zagranicą.

W innym miejscu cytowanego powyżej komunikatu PPR, czytamy, że naród polski będzie współżyć z Ukraińcami i Białorusinami. Oczywiście tak sformułowana teza nie będzie budzić wątpliwości. Naród polski istotnie dąży do przyjaznego współżycia z bratnimi narodami Ukraińców i Białorusinów. Ale i w tym również nie leży sedno sprawy. Naród polski pragnie przede wszystkim prowadzić wspólną walkę w sojuszu z tymi narodami. Ponieważ przyszła braterska współpraca tych trzech narodów zależy w decydującej mierze od ich dzisiejszej, wspólnej, orężnej walki z hitlerowskim okupantem - "za naszą i waszą wolność"!

Artykuł ten, jak zwykle wszystkie wypowiedzi P.P.R. oparty jest na kłamstwach i odpowiednio do potrzeb propagandy komunistycznej przerobionych danych. Główny nacisk położony jest na stosunek opinji anglosaskiej do deklaracji rządu polskiego jako sprzecznej z Kartą Atlantycką. Natomiast zdanie, że "przeciętny Anglik za główną wytyczną polityki brytyjskiej uważa pogłębienie sojuszu ze Związkiem Radzieckim" jest conajmniej zabawne dla każdego kto rozumie wytyczne polityki angielskiej.
Należy jeszcze podkreślić, że wobec Sowietów nie możemy okazywać chęci swon. współdziałania, czy pogodzenia się, gdyż natychmiast jest to podchwytywane przez propagandę sowiecką jako kajanie się za popełnione winy i akt słabości.

"Dar Narodowy".

Według niepełnych jeszcze danych do dnia 1 marca b.roku sprzedano obligacji Daru Narodowego na sumę przekraczającą 1.000.000 /jeden milion/ Pierwsze miejsce zajął obwód węglowy, realizując pożyczkę Daru Narodowego na sumę 125.000 R.M., co wynosi 250.000 złotych. Ponad 200.000 zł. osiągnęły obwody Warszawski, Łódzki i Krakowski. Wyniki te świadczą o pełnym powodzeniu akcji Daru Narodowego.

Zgodnie z przeznaczeniem pożyczki wydano na uzbrojenie oddziałów walczących o wolność - 700.000 zł. na pomoc lekarską dla rannych - 100.000 zł. na pomoc dla wdów i sierot po poległych na polu chwały - 175.000 zł.

Cała akcja zbiórki na Dar Narodowy, która rzekomo dała w sumie zł 1.000.000 została zainicjowana przez P.P.R. w celach propagandowych, ażeby ludziom niezorjentowanym w działalności komunistycznej dać dowody zaufania społeczeństwa, które finansuje tak ofiarną pracę, jak walka o niepodległość w szeregach P.P.R. i ukryć źródła prawdziwych funduszy, które szerokim strumieniem płyną wprost z Moskwy.

BIULETYN INFORMACYJNY Nr.13/168/ z dn.1.IV.1943 r.

"K o m u n i k a t".

Dnia 26 marca o godz: 17,35 w Warszawie u zbiegu ulic Bielańskiej i Długiej oddział Sił Zbrojnych w Kraju zaatakował samochód, wiozący więźniów z Al.Szucha na Pawiak. Uwolniono kilkunastu więźniów, wśród których jeden był w stanie bardzo ciężkim po badaniach. W starciu zabito, względnie raniono, 1 umundurowanego policjanta niemieckiego i 3 cywilnych.

28.III.1943 r. Kierownictwo Walki Konspiracyjnej.

Z art. p.t. "Akcja zbrojna? Tak - lecz ograniczona!"

...Prowadząc tę walkę ograniczoną, uderzając nie na oślep, lecz tam gdzie trzeba i kiedy trzeba - równocześnie kategorycznie sprzeciwiamy się przedwczesnym nastrojom powstańczym i jakimś odruchowym aktom zbrojnej rozpaczy. Czynimy tak dlatego, iż w pełni zdajemy sobie sprawę z tego, że powstania Narodu nie można wywołać co kwartał. Powstanie można wywołać tylko jeden - jedyny raz. I musi to być bezwarunkowo powstanie udane. Powstanie nieudane, nieprzygotowane, wywołane w nieodpowiedniej chwili - byłoby równoznaczne z utopieniem Kraju we krwi - krwi bez celu straconej - oraz wyniszczyłoby nasz najbardziej cenny element ludzki.

Zupełnie inne są czyny i polityka sowieckich agentów w Polsce. Stuprocentowo odmienne. Obecna akcja zbrojna komunistycznych oddziałów w Polsce jest prawie żadna, natomiast samochwalstwo propagandy komunistycznej brzmi jak ryk lwa! Propaganda ta ogłusza brechtami o urojonych lub "skradzionych" innym potyczkach i zwycięstwach oraz co dnia wzywa naszych robotników i chłopów, kobiety i młodzież, księży i mieszczan do powszechnych sabotaży i dywersyj, do masowych ucieczek do lasów i tworzenia masowych oddziałów partyzanckich.

Taka a nie inna komunistyczna polityka w Polsce wynika z trzech powodów: 1. organizacja komunistyczna w Polsce jest słaba, a oddziały bojowe - bardzo nieliczne, wbrew wszelkim cudom-cudeńkom opowiadanym przez agentów komunistycznych i przez naiwnych. 2. Komintern chroni więc swe nieliczne jaczejki i oddziały bojowe, trzyma zdala od walki, aby zachować je na czas rozprawy z "wrogiem wewnętrznym". 3. Prawie bezczynny zbrojnie - wojuje komunizm na całą gębę, licząc, że tym sposobem wywoła wrażenie iż jest jedyną dziś w Polsce aktywną zbrojną grupą oraz że cudzemi rękoma i krwią niewyrobionych politycznie, gorących głów sprowokuje tak ważny dla interesów sowieckich choć morderczy dla nas masowy ruch zbrojny w Polsce, bez względu na cenę krwi jaką się za to zapłaci.

Stwierdzamy: obecna faza walki zbrojnej w Kraju jest fazą walki ograniczonej. Nie masowej - lecz prowadzonej przez oddziały specjalne. Nie bezładnej - lecz planowo we właściwym czasie i miejscu podejmowanej. Nie zależnej od nastrojów - lecz m.in. powiązanej z zachowaniem się Niemców: na wzmożone bestjalstwa wroga odpowiada i nasza wzmożona reakcja...

> Biuletyn Inf. wychodząc ze słusznego założenia niewłaściwie ustosunkowuje się do akcji komunistycznej. Zbrojna akcja komunistyczna przeciwko Niemcom rzeczywiście prawie nie istnieje, ale nie możemy jej bagatelizować jeżeli chodzi o Polskę. Wszystkim dobrze znaną jest zbrodnicza działalność oddziałów partyzanckich i propag. kom., której przejawy musimy już dziś likwidować i na każdym kroku demaskować.

"Zagranica".

Dalsze wyjaśnienia sytuacji.

...Nie sposób pominąć drugiego już głosu tureckiego. Tym razem jest to dziennik "Janisaba", który pisze: "Trzeba raczej myśleć o bezpieczeństwie państw mniejszych, aniżeli większych mocarstw, gdyż jeżeli te mocarstwa będą prowadzić politykę pokojową, to zagadnienie bezpieczeństwa będzie rozwiązane".

Sprawy polskie.

...- 19 bm. w kościele polskim w Londynie odbyła się msza św. za duszę marsz. Józefa Piłsudskiego. Podczas akademii ku jego czci pod przewodnictwem dr.B.Hołczyńskiego przemawiał gen.Sosnkowski.

"K r a j".

Niewybaczalna uległość.

...Oprócz ulotek i plakatów przeciwkomunistycznych z cytatami ks. Trzeciaka a nawet Napoleona /znanych i z innych terenów/, prowadzą Niem-

cy usilną propagandę drogą zebrań, odczytów i namowy. Udało się im także wprząc do swego wozu propagandowego ks. Józefa Kruszyńskiego, b.rektora Uniw.Lub., na skutek nieobecności ks. biskupa Fulmana /skazany na śmierć, ułaskawiony, przebywa pod Sączem/ i ks. biskupa sufragana Górala /zesłany do Oranienburga, obecnie zesłany do kamieniołomów/ administratora diecezji lubelskiej. W gadzinówce "Nowy Głos Lubelski" ks. Kruszyński opublikował artykuł p.t. "Stanowisko duchowieństwa wobec komunizmu".

Metropolita prawosławny - naganiaczem.

...Na szczególne potępienie zasługuje osoba metropolity łuckiego Polikarpa, który wydał specjalną odezwę do ludności, gdzie m.in. czytamy: "Uchylać się od obowiązku pracy - to znaczy popełniać grzech w obliczu Boga, który powiedział: w pocie czoła będziesz spożywał chleb swój... Dlatego to zwolennicy bezbożnej komunistycznej władzy szerzą wieści, które mają na celu odstraszyć ludzi od wyjazdu na roboty do Niemiec. Nie wolno wierzyć tym kłamstwom. Cała zdrowa i zdolna do pracy młodzież powinna odpowiedzieć na wezwanie władz i jechać na roboty, gdzie otrzyma należytą zapłatę... Uczciwe duchowieństwo proszę o poinformowanie parafian o pomyślnych warunkach i nagrodach przeznaczonych dla robotników, wyjeżdżających do Niemiec"...

"Warszawa".

Pobór młodzieży szkolnej - rozpoczęty.

16 marca rozpoczęła się w Warszawie akcja wysyłki na roboty do Rzeszy młodzieży szkolnej. Wezwania arbeitsamtu rozsyłane są stopniowo i kolejno szkołami. Pierwsze wezwanie wysłano na 18 marca, następne na 22.III itd. Stawiennictwo - jak dotąd znikome. Te nieliczne grupki uczniów, które zgłaszają się na wezwania - kierowane są na Skaryszewską.

Różne.

- Do dnia 18 marca na listy stammdeutschów wpisało się w stolicy 4.224 osoby.

WIELKA POLSKA, Nr.16 z dn.1.IV.1943 r. /N.O.W. podporządkowane N.S.Z./
Z art. p.t. "Kto sieje zamęt".

...W związku z tym oświadczeniem komunikujemy co następuje.

1. W końcu grudnia ub. roku Komendant N.S.Z. odbył konferencję z delegatem rządu, w czasie której delegat uznał motywy dla których N.S.Z. nie mogą być wcielone mechanicznie, podporządkowane Z.W.Z. /pod tą czy inną nazwą/. Delegat Rządu ponadto ustosunkował się pozytywnie do istnienia Narodowych Sił Zbrojnych jako organizacji wojskowej podległej rozkazom Naczelnego Wodza gen.Sikorskiego.

2. Narodowe Siły Zbrojne nie powstały w "ostatnich czasach" lecz we wrześniu ub.r., jako wynik połączenia się szeregu niezależnych organizacji narodowych wojskowych. W "ostatnich czasach" natomiast pojawił się rzekomy delegat wydający podobne oświadczenia.

3. Od początku istnienia N.S.Z. - tu Komenda ich doceniając wagę skoordynowania wysiłków woli i akcji wojskowej przeciwko zaborcom, zwróciła się do Komendy Z.W.Z. celem skoordynowania prac i planów.

4. Stwierdzamy z całą stanowczością, że ten delegat /zatwierdzony przez Rząd Polski w Londynie/ z którym w grudniu przeprowadzono rozmowy, podobnego oświadczenia nie wydał.

A na zakończenie jedno pytanie dla myślących.

Dlaczego gen.Sikorski nie wydał jeszcze podobnego "oświadczenia" jak rzekomy delegat rządu? Jest on najbardziej do tego upoważniony, a jednak tego nie robi. Widocznie ma ku temu powody.

Takie zaś oświadczenia "krajowych wodzów" czy dyktatorów sieją niepotrzebny zamęt.

Artykuł mylnie i niewłaściwie przedstawia fakty. Poza tem nie kwestjonujemy stanowiska tego lub innego repre-

zentanta rządu, chodzi nam jedynie o meritum oświadczenia, które jest skierowane przeciwko N.S.Z., a inspirowane przez wrogie im koła.

GŁOS PRACY Nr.14 z dn. 1.IV.1943 r. /P.Z.W./
Z art. p.t. "Ukraińska odezwa do Narodów "Wschodu" Europy".
Wpadł nam w ręce Nr. 1 z dnia 1 listopada 1942 r. tajnego pisma ukraińskiego pt. "Idea i czyn", wydanego przez Prowid /kierownictwo OUN - organizacji Ukraińskich Nacjonalistów/ dla Wołynia i Ukrainy Sowieckiej.
Pismo to przedrukowało w całości z tajnej gazety "Za samostijnu Ukrainu" - wychodzącej w Kijowie - odezwę do "Pognębionych Narodów Wschodu" /?!!/, skierowaną do Białorusinów, Mołdawian /sic!/, Litwinów, Łotyszy, Estończyków, Polaków, Narodów Kaukazu i Środkowej Azji /kolejność autentyczna!/. Odezwa w ostrych słowach piętnująca imperializmy niemiecki i rosyjski, wzywa w imieniu Narodu Ukraińskiego "wszystkie" ujarzmione narody do koordynacji działań, nawiązania ścisłych związków i współpracy nacjonalistycznych państwowych organizacyj w walce o wyzwolenie, aby nie marnować drogiego czasu i aby nie stać się jeszcze raz ślepym narzędziem tego czy innego ujarzmiciela i nie przeszkodzić innym narodom w walce o swoje wyzwolenie - bo wyzwolenie każdego ujarzmionego narodu jest naszą dewizą".
W tej odezwie - trafna ocena sytuacji narodów międzymorza bałtycko-czarnomorskiego, zagrożonego przez Niemców i przez Rosjan - miesza się, niestety z przechwałkami, nie mającymi nic wspólnego z rzeczywistością...

WIADOMOSCI POLSKIE Nr.7 /87/ z dn. 7.IV.1943 r.
Z art. pt. "Na marginesie".
Poprawił się.
W kontrowersji polsko-rosyjskiej londyński "Times" zdecydowanie stanął po stronie Sowietów. W numerze z dnia 10 marca br. uzasadniał, że nasze województwa wschodnie powinny przypaść Rosji "prawem silniejszego". Gdy inne pisma wytknęły mu to barbarzyńskie stanowisko, w niu 23 marca poprawił się, dowodząc, że mało państwa w centralno-wschodniej Europie mogą się utrzymać tylko dzięki opiece Rosji, która ma obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa temu rejonowi. Zamiast więc "prawa silniejszego" zjawił się "obowiązek silniejszego". Jak to dobrze, że minister Eden, interpelowany w Waszyngtonie, oświadczył, że "Times" nie odzwierciadla poglądów rządu brytyjskiego. Raczej słychać w nim brzęk czerwońców.

Z art. p.t. "Sytuacja polityczna".
O powojenną organizację świata.
W wielkiej mowie przed mikrofonem premier Churchill rozwinął plany urządzenia powojennego Anglii i świata. Pomijając sprawy wewnętrzne, które znalazły wszechstronne i mistrzowskie omówienie; więcej zajmuje nas namalowany przyszły obraz stosunków międzynarodowych. Premier brytyjski propaguje myśl współpracy wielkich mocarstw i mniejszych państw w ramach Rady Europejskiej, Rady Azjatyckiej i t.d. Projekt taki słyszeliśmy już w mowie sir Crippsa, wygłoszonej 15 listopada u.r. na Kongresie międzynarodowym młodzieży w Londynie. Zapewne tylko wskutek zbiegu okoliczności w parę dni po tym przemówieniu p.Cripps został przeniesiony ze stanowiska speakera Izby Gmin, lorda-prezydenta i członka gabinetu wojennego na apolitycznego ministra produkcji lotniczej. Można być pewnym, że taka przygoda nie zdarzy się premierowi, chociaż pomysł rozbicia ogólnoświatowej organizacji międzynarodowej na części geograficzne jest raczej niefortunny. Usuwa on np. Stany Zjednoczone od wpływu na sprawy europejskie i popycha je znów do tak szkodliwego izolacjonizmu. Z Europy zaś robi mały kociołek, gdzie kilkadziesiąt państw

ma się smażyć we wzajemnych pretensjach i sporach bez możności korzystania z mediatorskich usług czynników obiektywnych, bo niezainteresowanych bezpośrednio. Takie separowanie poszczególnych części świata nie zgadza się też z zasadami Karty Atlantyckiej, która zapewniła wszystkim równy dostęp do surowców i bogactw naturalnych krain mało zaludnionych. Powszechność obecnej wojny dowiodła, że świat dzisiejszy stanowi jedną całość i nie da się sztucznie dzielić na części jakiemiś przegrodami prawnymi, koncepcyjnymi czy gospodarczymi. Toteż daleko racjonalniejsza była myśl utrzymania spójni sprzymierzonych narodów jako gwarancji spokoju i sprawiedliwości międzynarodowej, ze stopniowym dopuszczeniem do tej organizacji państw neutralnych, a nawet obecnie wrogich, jeśli na to zasłużą. Ale trzeba, żeby było to zaszczytem, o który będą musiały państwa starać się jako o prerogatywę, nie wolno zaś powtarzać praktyki dawnej Ligi Narodów, która postępowała odwrotnie, zabiegając o zgłaszanie się do niej państw nienależących, jak to było np. z Niemcami i Rosją Sowiecką. Wskutek tego nikt nie dbał o członkostwo Ligi Narodów i mógł, stosownie do bieżących interesów, wstępować do niej lub z niej się usuwać. Obawiamy się, że projekt utworzenia Rady Europy, Rady Azji, zapewne Rady Ameryki da jeszcze gorsze rezultaty, niż Ligi Narodów. Na szczęście, to tylko projekt - nie pierwszy i zapewne nie ostatni.

BIULETYN INFORMACYJNY Nr.14/169/ z dn. 8.IV.1943 r.

"Zagranica"

Opinie czeskie. W ostatnim czasie opinia czeskich polityków w Anglii lawirowała pomiędzy konfederacją z Polską, a oparciem o Związek Sowiecki i wzmocnieniem Małej Ententy skierowanej w dalszym ciągu przeciw Węgrom. Wygłoszone ostatnio poglądy prez. Benesza i min. Ripki starają się pogodzić te obie koncepcje, m.in. dążąc do oparcia konfederacji polsko-czeskiej nie tylko o Anglosasów lecz i o Rosję. Jest rzeczą zrozumiałą, że niektóre punkty polityki Benesza nie mogą być przychylnie oceniane przez opinię polską. To też z zadowoleniem dowiadujemy się, że w gronie czeskich polityków w Anglii są także i inne poglądy, będące obecnie przedmiotem ożywionych dyskusyj między Czechami. Mamy nadzieję, że owocem tej dyskusji będzie ponowne zbliżenie się polityki czeskiej i polskiej.

Sprawy polskie.

- Zostało stwierdzonym, że 30% żołnierzy marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych tworzą Amerykanie pochodzenia polskiego.

"K r a j".

Branka.

...Pobór na roboty rolne jest w pełnym toku. Ponieważ stały personel arbeitsamtów uległ zdaniem Niemców osłabieniu na skutek stosunków z ludnością, łapownictwu i tp., zastosowano w niektórych powiatach "gen. gub." nową metodę - akcję brankową w poszczególnych gminach kierują specjaliści przydzielani z Niemiec, którzy wykazują niezwykłą gorliwość. Podobną metodę zastosowano w powiecie siedleckim, gdzie ze wszystkich gmin wyciśnięto po 150 do 250 młodych dziewcząt i mężczyzn. Z innych powiatów sygnalizują podobne natężenie branki. Gdyby branka miała być prowadzona w tym stosunku na całym obszarze tzw. "gen. gub.", to dałaby ona około 300.000 wywiezionych ze wsi. Za niestawienie się wezwanych na punkcie zbornym stosują Niemcy represje różnego rodzaju. Niemniej, udało się nam stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że w pewnej gminie, gdzie na około 200 wezwanych na roboty nie stawił się nikt, nie było żadnych represji...

...Niepowodzenia swe pragną arbeitsamty powetować sobie kontrolą ogólną po zakończeniu akcji wezwań. Tam gdzie niestawiających się na wezwania jest mało mogą mieć miejsce represje. Tam jednak, gdzie nie stawiają się prawie wszyscy, arbeitsamty będą bezsilne. Dla przykładu możemy podać, że sam tylko arbeitsamt warszawski ma w ewidencji około 10.000 uchylających się od wywozu. Liczba ta przekracza możliwości aparatu wykonawczego i wobec niej arbeitsamt jest bezsilny...

Różne.
- W dn. 3.III przeprowadzono w Poznaniu liczne aresztowania wśród lekarzy i farmaceutów zatrudnionych w aptekach. Aresztowani posądzeni są o zbiorową akcję zmierzającą do trucia Niemców. M.in. znane są nazwiska następujących osób, które uległy aresztowaniu: dr. Maisnerowski, dr. Siejak, dr. Bartkowiak, dr. Szłapka, dr. Mikleszewski, dr. Parczewski, dr. Wierusz, dr. Chojnacka i dr. Starkowska.

"Warszawa".

Ludność Warszawy. Przeprowadzony niedawno spis mieszkańców stolicy zawiera szereg interesujących danych. Niestety nie rozporządzamy szczegółowymi danymi dla dokładnej analizy stosunków ludnościowych w Warszawie, a informacje nasze posiadają jedynie charakter ogólny.

Ludność Warszawy wynosiła ogółem w dniu 1 marca 1943 r. 938 tys. ludzi, wobec 1.265 tys. w r. 1939. Wobec ubytku 368 tys. Żydów /pozostałych w ghetto Żydów spis nie wykazał/ stwierdzić można wzrost pozostałej ludności o kilkanaście tysięcy. Wzrost ten nie wiąże się z przyjazdem ludności niemieckiej, której Warszawa liczy obecnie 16.500, /kart żywnościowych dla Niemców wydaje się ostatnio 21 tys./, bowiem przed wybuchem wojny nie mniej Niemców mieszkało w stolicy. Oczywiście spis nie obejmuje wojska i policji niemieckiej.

Spis wykazuje poza tym 1.900 Ukraińców i 5.600 pozostałych narodowości. W dniu 1 marca 1943 mężczyzn było 42 proc. ogółu mieszkańców, wobec 45 proc. w 1938 r., Główna dysproporcja w stosunku liczby mężczyzn do liczby kobiet przypada na wiek powyżej 15 lat.

Odbicie więźniów z Pawiaka. W uzupełnieniu wiadomości o odbiciu więźniów, wiezionych z Pawiaka przy zbiegu Długiej i Nalewek, dowiadujemy się, że w czasie tej akcji zabitych zostało napewno 6 Niemców, a dalszych dwóch prawdopodobnie. Z pośród zabitych - 5 było w mundurach. Uwolniono dwudziestukilku więźniów Polaków...

Echa dodatku nadzwyczajnego "szmatławca". Londyński dziennik "Evening Standart" z dnia 30 ub.m. w artykule p.t. "Nieznani męczennicy" składa hołd podziemnej Europie. "Na tym froncie - pisze dziennik angielski - walczą ludzie, narażając się na niesłychane ryzyko. Walczą z przemyślnością i zręcznością, które wyprowadzają w pole gestapo. Oni to utrzymują pochodnie buntu w Europie. Szczególnie śmiałym czynem było wydrukowanie i rozsprzedanie w mieście podrobionego egzemplarza pisma, wydawanego przez Niemców w Warszawie. Wydrukowanie i sprzedawanie na ulicach Warszawy w biały dzień podrobionych urzędowych gazet i to pod samym nosem gestapo, jest jeszcze jednym przejawem śmiałości i odwagi. Dokonanie to stoi w rzędzie najwyższych czynów, jakie w tej wojnie okryły sławą imię Warszawy"...

...Dodać należy , że o kawale z "Dodatkiem" opowiadały radiostacje aljanckie i neutralne w wielu językach świata.

Różne. - W dn. 30 ub.m. w kawiarni "Europejskiej" przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Wilczej zabito dwóch Niemców.

- Zapisy na "Stammdeutschów" zamknięte zostały w dn. 15 ub.m. W Warszawie zgłosiło się około 6.000 ludzi...

- W ghetto warszawskim w połowie ub.r. zabito 2 Niemców. W odwet zabili Niemcy 210 Żydów w tym 14 dzieci. W dn. 29 ub.m. wywieziono z Warszawy 1.500 Żydów w kierunku na Lublin.

RZECZPOSPOLITA POLSKA Nr.6/57/ .z dn. 28.III.1943 r.

"Na ziemiach Rzeczpospolitej".

Wobec tego, że pewne koła szerzą, wprowadzającą w błąd interpretację, zamieszczonego w poprzednim numerze z dnia 11 marca b.r. oświadczenia Pana Pełnomocnika na Kraj Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie uregulowania scalenia wysiłków wojskowych w Kraju, jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia, iż oświadczenie to zostało wydane w związku

z "rozkazem" samozwańczej "Komendy Narodowych Sił Zbrojnych", zamieszczonym w "Szańcu".

NOWA POLSKA Nr.49 z dn. 7.IV.1943 r.
"Oświadczenie".

W Nr.9 /r.V/ z dn. 5.III.43 "Wiadomości Aktualnych", kolportowanych na terenie powiatu Węgrów - Sokołów, ukazała się następująca notatka:
"W okręgu Białystok konsolidacja organizacyj wojskowych na płaszczyźnie Narodowych Sił Zbrojnych postępuje w szybkim tempie. Do tej pory NSZ podporządkowały się następujące organizacje wojskowe na terenie okręgu: Związek Jaszczury, Narodowa Organizacja Walki, Konfederacja Zbrojna, O.W. Wilki i K.O.P. Organem Komendy Okręgu jest lokalne pismo "Nasz Czyn"."
Powołując się na powyższą notatkę, przedstawiciele "Szańca" i O.W. na terenie powiatu Sokołowskiego nawoływali członków K.N. do podporządkowania się NSZ. Wobec tego faktu rzeczą konieczną jest stwierdzenie jak najbardziej stanowcze, że Konfederacja Narodu nie ma nic wspólnego z organizacją zwaną Narodowe Siły Zbrojne.

GŁOS PRACY Nr.15 z dn.8.IV.1943 r. /P.Z.W./
Z art. p.t. "Przegląd Polityczny".
...Publicysta amerykański Walter Lehman na łamach "New York Herald Tribune" omówił zasady Karty Atlantyckiej w zastosowaniu do problemu granic polsko-sowieckich, stwierdzając: "Nie możemy mieć nadziei na trwały układ stosunków w Europie, gdyby Rosja sama miała ustalać granicę polską drogą przemocy"...

MŁODA POLSKA Nr.7 z dn. 10.IV.1943 r. /Zarząd Gł. S.N./
Z art. p.t. "Ukraina celem masonerii".
...Masoneria zawsze sprzyjała poczynaniom ukraińskim. W r. 1936 dowiedział się świat oficjalnie z encyklopedii wolnomularskiej Lennhoffa, że w XIX stuleciu, po zamknięciu przez Aleksandra I /r.1882/ lóż wolnomularskich w Rosji, istniały mimo to tajne loże na Ukrainie rosyjskiej. Należały do nich: "Miłość Prawdy" w Połtawie, "Nieśmiertelność" w Kijowie, "Rozdzielone ciemności" w Żytomierzu, "Oziris" w Kamieńcu Podolskim i "Pontus luxinun" w Odessie. W r. 1900 powstała wskutek uchwały pierwszego ukraińskiego konkresu masońskiego Wielka Loża Ukrainy - na 22 lata przed założeniem takowej w Polsce, o której świat nie miał do 1937 roku żadnych wiadomości. 18.IX.1917 rok /czas okupacji Ukrainy rosyjskiej przez wojska austroniemieckie/ loża kijowska "Sanctus Andreas Praevoctus" ogłosiła się Wielką Lożą tejże nazwy. A wielkim mistrzem został nie kto inny, tylko... Symeon Petlura, który ogłaszając powstanie nowej prowincji masońskiej /dosłowny tekst/, mówił: "Masoń ukraiński oddany jest Ojczyźnie swojej z niezachwianą wiernością"...
...W 20-leciu naszej niepodległości masoneria maczała swe ręce w budzeniu nacjonalizmu ukraińskiego na płd.-wsch. ziemiach Rzeczypospolitej. Uwidoczniło się to najjaskrawiej w poczynaniach osławionego wojewody wołyńskiego. Nadmienię tylko, że wojewoda ów był swego czasu członkiem "rządu" atamana Petlury. W 1937 r. przeprowadził w Łucku wybór na prez. miasta p. Huberta Stempowskiego, syna Stanisława, przedstawiciela Wielkiej Loży i Najwyższej Rady Polski wobec masonerii zagranicznej, zresztą także byłego członka "rządu" Petlury.
Nie bardzo chce się człowiekowi wierzyć, gdy go przekonywują inni, że to nic nie znaczy. Syn masona może być przecież najlepszym Polakiem. Niewykluczone, ale w tym wypadku nieprawdopodobne. Bo przyjrzawszy się dokładnie polityce czynników rządowych na płd.-wschodzie Polski, w świetle np. wypowiedzi "Wołynia" /pisma wydawanego przez Urząd Wojewódzki, czyli organ Wojewody, który stwierdzał: "Budzenie się nacjonalizmu ukraiń-

skiego jest faktem z punktu widzenia polityki państwowej dodatnim. Wolno jest polityce państwowej urządzić sobie na Wołyniu ogródek doświadczalny, gdzie rozwiązuje się zagadnienie współżycia narodów", lub, gdy sam p.Wojewoda objeżdżając województwo wołyńskie miał po wsiach przemówienia do chłopów, które kończyły się słowami: "Tu była Ukraina, jest i będzie."/!/, - nie trudno jest zrozumieć, kto tę politykę inspirował i komu służyła?

Takie rozwiązanie "kwestii ukraińskiej" w Polsce przez rządy pomajowe, pozwoliły na rozrośnięcie się jej, na rozgłos w całym świecie. Dlatego w przyszłej Wielkiej Polsce będzie ona bodaj że najważniejszą kwestią pośród zadań leżących przed polską narodową polityką wewnętrzną. Jaka jest postawa nas, młodych wobec "kwestii ukraińskiej", o tym powiemy kiedyindziej.

Na zakończenie, nie trzeba chyba długo się rozwodzić, że największe korzyści - tragicznie, ale prawdziwe - osiągnęli z sanacyjnego "ogródka doświadczalnego" ... Niemcy.

WARSZAWSKI DZIENNIK NARODOWY Nr.15 z dn. 10.IV.1943 r.
Z art. p.t "Przegląd wydawnictw".

Sprawy Łużyckie organ Serbo-Łużyckiego Komitetu Narodowego w Polsce w numerze z dnia 25 marca r.b. podaje: "Serbo-Łużycki Komitet Narodowy wystosował do premjera Churchilla list otwarty, którego treść podajemy poniżej w tłumaczeniu na język polski:

"Sir!

Nie ośmielilibyśmy się pisać tego listu, gdyby nasz Komitet Narodowy, tak jak tyle innych, powstał na emigracji, pod słoną najlepszego na świecie Lotnictwa Królewskiego i niezawodnych angielskich dział przeciwlotniczych.

Odcięci od Imperjum Brytyjskiego, rozrzuceni po krajach okupowanych, jako żołnierze i funkcjonarjusze niemieccy, nie mamy możności informowania Brytyjskich Władz o losach naszej Ojczyzny. Niech będzie to usprawiedliwieniem dla nas, że ośmielamy się ten list adresować wprost na ręce tego, który ma w ręku losy świata.

Małym jest dziś naród, który reprezentujemy i który przez nasze usta zwraca się do Wodza Imperjum Brytyjskiego, by błagać Go o prawo do życia, pod opieką bratniej Polski. Stulecie za stuleciem spychano nas na wschód, dopóki ziemi ojczystej nam pod nogami nie zabrakło. Jeszcze przed trzystu laty cała Saksonja i południowa Brandenburgja, aż poza rzekę Saalę, mówiły naszym językiem, a ludność wiejska tych ziem ma dotychczas w żyłach conajmniej 80% krwi słowiańskiej. Sama nazwa "Saksonja" została przeniesiona z nadmorza na nasz odwiecznie słowiański kraj, aż w świadomości ogółu zatarła się pamięć o tym, że historyczna Saksonja leżała w okolicy dzisiejszego Hannoweru.

Przez tysiąc lat swych bestjalskich rządów nie potrafili Niemcy, mimo wszystko, doszczętnie stłumić naszej świadomości narodowej. Drzemie ona w sercach zniemczonej ludności wendyjskiej na lewym brzegu Elby, a głęboko tkwi w świadomości ich pobratymców z prawego brzegu szczególnie w okolicach górnej i środkowej Szprewy. Te znaczne skupiska autochtonicznej ludności słowiańskiej, znanej w Anglji pod nazwą Lower and Upper Wends, stanowią dziś rdzeń naszego narodu i widomy znak jego odporności.

Sir! Jeżeli każdy naród ma prawo do okruszyny szczęścia, to zaprawdę my na nie zasłużyli. Od roku 1032, to jest od wycofania się wojsk polskich z naszego kraju, przez 911 lat opuszczeni przez wszystkich wytrzymywaliśmy wściekłą nawałnicę niemiecką. Na 9 wieków przed Hitlerem poznaliśmy wszystkie "nowoczesne metody" walki, poczynając od masowych egzekucji, kończąc na zaprzęganiu kobiet i dzieci do pługa. Niemcy zawsze byli jednacy, Sir, tylko zręcznie umieli się maskować przed Europą. Mieli przytem pod ręką zawsze jakąś "misję" - jednych mordowali w imię Chrystusa, innych w imię kultury.

Dziewięćset lat beznadziejnej udręki, biernego oporu, przekazywanego z ojca na syna, przez 20 pokoleń - to jest próba hartu, której nie wytrzymałby chyba żaden inny naród Europy.

Nie jesteśmy bynajmniej, Sir, społeczeństwem ciemnych chłopów. W krótkim okresie względnej wolności, przed dojściem do władzy Hitlera, stworzyliśmy dość bogatą literaturę, teatr, prasę. Masowy powrot do mowy ojczystej rodzin od dawna zniemczonych wywołał swego czasu, duże zaniepokojenie ówczesnych władz niemieckich . Byliśmy już na drodze do stopniowego odniemczania ziem wendyjskich na prawym brzegu Elby.

Dziś nasza ziemia to jedno wielkie cmentarzysko. Przetrwali tylko ci, którzy umieli ukryć swe pochodzenie. Osoby piszące ten list życie zawdzięczają tylko temu, że uchodzą za stuprocentowych Niemców.

Ale, nie po raz pierwszy w dziejach naród nasz musi stać się niewidoczny, aby żyć. Na wiosnę, którą przyniosą na swych bagnetach żołnierze angielscy i polscy, okaże się, że żyjemy i tylko od woli Pańskiej Sir, zależy abyśmy już żyli wiecznie.

X

X X

Warunkiem naszej egzystencji w przyszłości jest oparcie się o bratni, a tak dla nas życzliwy, Naród Polski. Wyrazem tego przekonania był nasz memorjał z dnia 20 października 1942 roku, upoważniający Rząd Polski do przemawiana w naszym imieniu. Tym listem, ktory z najgłębszą czcią przesyłamy Waszej Ekselencji, uprawnienia Rządu Polskiego do przemawiania w imieniu naszego Narodu, jeszcze raz uroczyście potwierdzamy.

Serbo-Łużycki
Komitet Narodowy.

20 luty 1943 r.